DZIŚ STREFA BIZNESU

TE ZAWODY MOGĄ WKRÓTCE ZNIKNĄĆ

KTO STRACI, A KTO ZYSKA NA CYFROWEJ TRANSFORMACJI

Nr ISSN 0137-9526
Nr indeksu 348-570

www.gp24.pl

Nr 202 (5960) | Nakład: 4.111 | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

GŁOS POMORZA
DZIENNIK POMORZA
74 lata

Wtorek, 1.09.2026

ROZMOWA „GŁOSU"
z Pawłem Majtkowskim, analitykiem eToro: Jeśli ktoś zarabia 11 900 zł brutto miesięcznie i mniej, zyska na zmianach podatkowych zero złotych miesięcznie i zero złotych rocznie

KRAJ
Ćwiczenia w Niemczech: Polscy specjalsi tropieni przez amerykańskie drony

Relaks
Krzyżówki, prognoza pogody i co warto obejrzeć w TV

Słupsk

18-latek uciekał przed policją, miał narkotyki i maczetę

Wczoraj rano słupska policja podjęła pościg za samochodem marki Audi. Zatrzymano 18-letniego kierowcę i jego 17-letniego pasażera.
– Str. 4

Słupsk

Od dziś zmiany w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej

Zarząd Infrastruktury Miejskiej w Słupsku poinformował o korektach w rozkładzie jazdy komunikacji miejskiej.
– Str. 4

Pierwszy dzwonek i nowy obiad w szkole. Mniej mięsa, więcej warzyw i produktów pełnoziarnistych.
– Str. 5

Jak Reza Szach Pahlawi chciał uczynić z Iranu potęgę.
– Str. 12

FOT. CC

Region

Prawie 600 interwencji. Słupscy strażacy podsumowali wakacje

Patryk Czerwiński

Słońce, plaża, dobra zabawa i odpoczynek. To pierwsze skojarzenia z letnim czasem. Inaczej widzą to strażacy, którym pierwsze, co przychodzi na myśl, to pożary oraz miejscowe zagrożenia. Nie bez znaczenia są też fałszywe alarmy, które wiążą się z wyjazdem zastępu, a przy tym zabierają czas i generują koszty.

FOT. OSP GŁOWCZYCE

Pożar Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Chlewnicy, który wybuchł 15 sierpnia, był w te wakacje największym takim zdarzeniem w regionie słupskim

Kpt. Piotr Basarab, oficer prasowy Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku, przekazał „Głosowi", że w ciągu dwóch wakacyjnych miesięcy strażacy z terenu miasta i powiatu słupskiego interweniowali 595 razy. To oznacza średnio niemal 10 wyjazdów dziennie.

Najwięcej zgłoszeń dotyczyło miejscowych zagrożeń. Było ich 316, co stanowi 53,1 procent wszystkich interwencji. Pożary odnotowano 91 razy (15,3 procent), a fałszywych alarmów 55 (9,2 procent). Pozostałe zdarzenia stanowiły 22,4 procent.

Pożary w Słupsku i powiecie

Choć pożary stanowiły tylko 15,3 procent wszystkich zdarzeń, nie można ich bagatelizować. W analizowanym okresie odnotowano 91 takich zdarzeń. Wśród nich znalazły się pożary traw i terenów zielonych, śmieci i odpadów, pojazdów, budynków mieszkalnych, obiektów gospodarczych, użyteczności publicznej oraz przemysłowych i magazynowych.

- Pomimo że pożary stanowiły tylko 15,3 proc. wszystkich zdarzeń, nie należy utożsamiać ich mniejszej liczby z mniejszym obciążeniem operacyjnym. Pożar pojedynczego, dużego obiektu może wymagać zaangażowania większej liczby zastępów niż kilka standardowych miejscowych zagrożeń - podkreślają słupscy strażacy.

Dlatego w okresie letnim szczególnego znaczenia nabiera utrzymanie odpowiedniego potencjału pierwszego rzutu, zwłaszcza pojazdów gaśniczych z dużym zapasem wody.

MZ, czyli miejscowe zagrożenia

Miejscowe zagrożenia to grupa zdarzeń, która w wakacje zdecydowanie dominowała. Strażacy najczęściej wyjeżdżali do usuwania powalonych drzew, konarów i gałęzi, które po silnych wiatrach spadały na drogi, posesje i budynki.

Liczną grupą były też zdarzenia komunikacyjne. Kolizje, wypadki drogowe i zabezpieczanie miejsc zdarzeń.

Interweniowano także w przypadku plam i wycieków substancji ropopochodnych, uszkodzonych dachów i elewacji, a także przy otwieraniu mieszkań i pomieszczeń.

Częstym powodem wezwań były również owady błonkoskrzydłe. Przede wszystkim osy i szerszenie w obiektach mieszkalnych i użyteczności publicznej. Strażacy wyjeżdżali też do zagrożeń gazowych i tlenkiem węgla, uszkodzonych linii energetycznych, zalań i podtopień oraz interwencji związanych ze zwierzętami.

Fałszywe alarmy

W analizowanym okresie odnotowano 55 alarmów fałszywych, co stanowi 9,2 procent wszystkich interwencji. Choć to najmniejsza grupa zdarzeń, każdy taki wyjazd wiąże się z niepotrzebnym angażowaniem sił i środków. Strażacy opuszczają jednostkę, jadą na miejsce zgłoszenia, a ich obecność mogłaby być w tym czasie potrzebna przy rzeczywistym zagrożeniu.

Fałszywe alarmy generują również koszty, takie jak paliwo, zużycie sprzętu i czas, który mógłby zostać przeznaczony na działania prewencyjne czy szkolenia. ©℗

eprasa.pl b252cbb809

POLECAMY

JUTRO: Zachwycający kurort tuż za polską granicą CZWARTEK: Emerytura dla nauczyciela

1.09.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Bronisław, Bronisława, Idzi, Anna
Telefon alarmowy: 112

GP24.pl GK24.pl GS24.pl

Redaktor naczelny Jarosław Jaz
Z-cy redaktora naczelnego Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka
Wydawca Ynona Husaim-Sobecka, Jarosław Jaz, Wojciech Frelichowski, Marcin Stefanowski, Piotr Polechoński
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Polska Press Makroregion Pomorze
Redakcja Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@polskapress.pl; Koszalin, ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl; Szczecin, Al. Niepodległości 26/U1, tel. 91 481 33 00,redakcja.gs24@polskapress.pl,
Prezes Makroregionu Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy Ewa Żelazko
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia

Tomasz Rusek:
Zleciało, co?

publicysta

Lato trwało całe lata, teraz koło 3 tygodni. Lato dotyka inflacja, podatek od dorosłości. Lato trwało całe lata (...), nagle mija w jeden wieczór" - ta piosenka Dawida Podsiadło i Taco Hemingway'a idealnie oddaje moje przemyślenia z teraz.

Gdy byłem młodszy, miałem naście lat, lato naprawdę trwało „całe lata". Wakacje były wspaniałe ale czasami ciągnęły się tak, że z ulgą witałem ostatnie dwa tygodnie sierpnia i - zawsze im towarzyszący - harmider związany z kompletowaniem zeszytów, książek i szkolnych akcesoriów niezbędnych na pierwszego września.

Oczywiście nie przyznawałem się na głos, że brakowało mi szkoły i że cieszę się na wrzesień, ale... tak było. Bo wakacje wydawały się wtedy takie długie, a dni płynęły tak wolno.

A dziś? Im jestem starszy, tym lipiec i sierpień płyną szybciej. W zasadzie w mojej głowie widzę tylko kolejne przesuwające się weekendy: sobota, sobota, sobota, sobota i już nowy miesiąc. I tak właśnie zleciały mi te wakacje. Mam wrażenie, że dosłownie wczoraj jechałem nad jezioro, by udokumentować poziom wody przed sezonem, tymczasem dziś pojadę tam, udokumentować poziom wody po sezonie.

Nie pomagają też... markety. W niektórych od tygodnia są alejki z akcesoriami na Halloween, a znajomi donoszą, że tu i ówdzie widzieli już gadżety związane z... Bożym Narodzeniem. Świat przyspieszył strasznie, choć tak naprawdę płynie tak samo jak w 1997 roku, gdy miałem 16 lat i nie potrafiłem objąć rozumem, że przede mną ponad osiem tygodni wolnego. Dziś te osiem tygodni mija nie wiem kiedy...

©℗

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Głos Pomorza"
„Głos Koszaliński"
„Głos Szczeciński"

tel. 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

POGODA

dziś 21°C/14°C

jutro 20°C/11°C

PODATKI

Rząd proponuje zmiany w PIT. Nasz ekspert wyliczył kto, ile i czy w ogóle na tym zyska

Agnieszka Domka-Rybka

Jeśli ktoś zarabia 11 900 zł brutto miesięcznie i mniej, czyli większość także mieszkańców Kujaw i Pomorza, zyska na zmianach podatkowych zero złotych miesięcznie i zero złotych rocznie - takie wyliczenia przekazał naszej redakcji Paweł Majtkowski, analityk eToro.

FOT. PAWEŁ NOWAK / POLSKAPRESSE

Rząd planuje podniesienie progu podatkowego ze 120 do 130 tys. zł. Kolejną zmianą ma być nowa stawka - 24 proc.

- Zaproponowana przez rząd zmiana skali podatkowej rekompensuje tylko 41 proc. utraty realnej wartości progu PIT, która nastąpiła od końca 2021 roku - mówi Paweł Majtkowski. - Gdyby próg 120 tys. zł był na bieżąco waloryzowany, to jego obecna wartość wynosiłaby 163,5 tys. zł. Nowa skala ma zakładać stawki 12 proc. do 130 tys. zł, 24 proc. między 130 a 150 tys. zł oraz 32 proc. powyżej 150 tys. zł. To ulga, ale trudno nazwać ją pełną waloryzacją. Maksymalna korzyść dla podatników wyniesie 3 600 zł rocznie, czyli 300 zł miesięcznie. Zmiany obejmą tylko osoby zarabiające powyżej 11,9 tys. zł brutto miesięcznie. Osoby zarabiające mniej nie odczują zmian.

Krok w dobrą stronę, ale... tylko częściowy

Obecny próg 120 tys. zł obowiązuje od początku 2022 roku. Od końca 2021 roku do końca lipca 2026 roku ceny wzrosły łącznie o 36,28 proc. W efekcie dzisiejsze 120 tys. zł ma - zdaniem eksperta - realną wartość zaledwie około 88,1 tys. zł w cenach z końca 2021 roku.

Aby zachować pierwotną siłę nabywczą, próg powinien dziś wynosić około 163,5 tys. zł, czyli o 43,5 tys. zł więcej.

Gdyby najnowszą propozycję wprowadzenia dodatkowego progu 24 proc. przełożyć na aktualnie obowiązującą skalę podatkową, oznaczałoby to przesunięcie obecnego progu do około 138 tys. zł. To wzrost o 18 tys. zł, czyli zaledwie około 41 proc. kwoty potrzebnej do pełnej waloryzacji strat, jakie podatnicy ponieśli od końca 2021 roku.

- Brak automatycznej waloryzacji progów jest pełzającą podwyżką podatków - uważa Paweł Majtkowski.

Wynagrodzenia rosną nominalnie wraz z cenami, nawet gdy pracownicy realnie się nie bogacą. W Polsce ten mechanizm funkcjonuje od lat.

Poprzedni próg, wynoszący około 85,5 tys. zł, pozostawał bez zmian przez 15 lat (w latach 2007-2021), mimo że jednocześnie zmieniały się stawki podatkowe. W obecnej sytuacji każde podniesienie progu wymaga bowiem osobnej decyzji ustawodawcy.

- Propozycja jest więc krokiem w dobrą stronę, ale tylko częściowym - dodaje analityk eToro. - Najbardziej przejrzystym rozwiązaniem byłaby coroczna, automatyczna waloryzacja progów o inflację. Dzięki temu wzrost cen nie uderzałby w podatników dwa razy: najpierw przez spadek siły nabywczej, a potem przez wzrost efektywnego opodatkowania.

Wprowadzenie trzeciego progu ma tę zaletę, że rząd w przyszłości będzie miał więcej możliwości zmian i kształtowania rozwiązań podatkowych, co jest łatwiejsze przy większej liczbie progów podatkowych.

Oczywiście to rozwiązanie powoduje, że system staje się bardziej skomplikowany, jednak w kontekście skomplikowania całego systemu jest to właściwie nieistotne.

Szczególnie w czasie, gdy wielu podatników korzysta z automatycznego rozliczania się w systemie e-PIT.

Ile oszczędności miesięcznie i rocznie? Dane od eksperta

Oto dokładne wyliczenia naszego eksperta:

- w przypadku wynagrodzenia w wysokości 11900 zł brutto i mniej, przy rocznej podstawie opodatkowania 120 000 zł i mniej - wyjdzie 0 zł oszczędności miesięcznie i 0 zł rocznie;
- 13 000 zł brutto, przy rocznej podstawie opodatkowania 132 000 zł, to będzie 180 zł oszczędności miesięcznie i 2160 zł rocznie;
- 14 000 złotych, przy rocznej podstawie opodatkowania 142 000 zł, zysk wyniesie 247 zł miesięcznie i 2960 zł rocznie;
- 14 800 zł i więcej, przy rocznej podstawie opodatkowania 150 000 zł i więcej, wyjdzie 300 zł miesięcznie i 3600 zł rocznie.

©℗

eprasa.pl b252cbb809

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011566161

Kajetan: powrót legendy do SAR. Nowa łódź dla ratowników od Fundacji ORLEN

SAR w Łebie wzmocnił swoje siły dzięki Fundacji ORLEN, która sfinansowała zakup hybrydowej łodzi ratowniczej za blisko 1,2 miliona złotych. Jednostka wspomoże siły Brzegowej Stacji Ratowniczej. „Kajetan" to ośmiometrowa łódka z wyposażeniem medycznym przeznaczona jest m.in. do szybkiej ewakuacji.

Nowoczesna jednostka ratownicza wspomoże codzienną pracę ratowników Morskiej Służby Poszukiwania i Ratownictwa w Łebie. Znacząco zwiększy także możliwości niesienia pomocy na morzu, a także potencjał operacyjny lokalnych ratowników. SAR jako profesjonalna Służba Ratownictwa Morskiego wykonuje ważne zadania na naszym obszarze odpowiedzialności. Strzeże ponad 500 kilometrów linii brzegowej oraz obszaru kilkudziesięciu tysięcy kilometrów na Morzu Bałtyckim.
Fundacja ORLEN i SAR zaangażowali się w projekt już na etapie przygotowania jednostki, uczestnicząc w rozmowach dotyczących jej konstrukcji i wyposażenia. Dzięki temu łódź została zaprojektowana tak, by odpowiadać na realne potrzeby ratowników SAR i warunki, w których prowadzą akcje na Bałtyku. Przykładem tego jest specjalistyczna przyczepa transportowa.

Innowacyjna łódź dla SAR
Specjalistyczna kabinowa łódź ratownicza typu RIB jest świetnie dostosowana do pracy w trudnych, morskich warunkach, zapewniając odpowiednie warunki BHP pracy ratowników. M.in. klimatyzowane wnętrze sprawdzi się w czasie sztormów, da też niezbędny komfort w upalne dni.
Nowa łódź może rozwijać prędkość do 45 węzłów, co zapewniają dwa dwustukonne silniki, a to kluczowe przy morskich interwencjach, gdy dosłownie liczy się każda sekunda. Dzięki tak znaczącej prędkości m.in. skróci się czas ewakuacji ludzi podjętych na morzu.
– Odpowiednio zaprojektowany pokład pozwala ratownikom udzielać pierwszej pomocy i prowadzić resuscytację – wylicza **Sebastian Kluska**, dyrektor Morskiej Służby Poszukiwania i Ratownictwa. – Na pokładzie znajdziemy również nowoczesne wyposażenie radiowe, nawigacyjne i ratownicze: między innymi radar o zasięgu minimum 45 mil morskich, GPS, echosondę, radiostację oraz szperacz LED. To przede wszystkim szybkie i mobilne narzędzie pracy dla naszych ratowników, które pozwoli sprawniej docierać tam, gdzie na morzu zagrożone jest ludzkie życie.

Bezpieczeństwo jest jednym z filarów działań Fundacji ORLEN. Podchodzimy do niego bardzo konkretnie, ponieważ chcemy, żeby nasze wsparcie odpowiadało na rzeczywiste potrzeby służb i przekładało się na ich możliwości działania. Nowa jednostka SAR w Łebie jest tego dobrym przykładem. To inwestycja w sprzęt, który będzie wykorzystywany każdego dnia i może mieć bezpośrednie znaczenie dla bezpieczeństwa ludzi na Bałtyku –podkreśla **Dariusz Krysiak, prezes Fundacji ORLEN.**

Baltic Power, Łeba SAR i ORLEN
Kosztująca blisko 1,2 mln złotych łódź do bazy ratowniczej w Łebie nie trafiła przez przypadek. To tu, na morzu, powstaje Baltic Power, czyli pierwsza polska farma wiatrowa na Bałtyku, za której budowę odpowiadają polski ORLEN i kanadyjski Northland Power.
Także i w tym morskim obszarze SAR będzie pełnił swoje ratownicze obowiązki. A razem z nim również Kajetan.
– Jednym z zadań Fundacji ORLEN jest też wspieranie miejsc, w których są główne aktywa Grupy Kapitałowej ORLEN, więc Łeba, SAR jest naturalnym tego miejscem – komentuje Dariusz Krysiak. Choć Kajetan to pierwsze tak hojne – patrząc na skalę finansową – wsparcie dla SAR, to współpraca między Morską Służbą Poszukiwania i Ratownictwa i Fundacją ORLEN trwa już kilka lat. I bardzo dobrze się rozwija.

25-lecie programu „ORLEN na straży"
Supernowoczesna jednostka dla morskich ratowników została przekazana w roku, gdy Fundacja ORLEN celebruje 25-lecie, a taki sam staż ma sztandarowy program wspierania polskich ratowników „ORLEN na straży".

Od 25 lat ORLEN na Straży wspiera tych, którzy są pierwsi tam, gdzie potrzebna jest pomoc. Naszą rolą jest dawać im konkretne narzędzia, które zwiększają ich gotowość i skuteczność działania. Nowa jednostka SAR w Łebie jest tego najlepszym przykładem, ponieważ została przygotowana z myślą o realnych potrzebach ratowników i wymagających warunkach, w jakich pracują na Bałtyku. Szczególne znaczenie ma dla nas również jej nazwa. Kajetan upamiętnia wieloletniego ratownika SAR, który przez lata niósł pomoc innym. Dziś jego imię wraca na Bałtyk i będzie towarzyszyć kolejnym ratownikom podczas akcji – powiedziała Sylwia Snopkiewicz, dyrektor wykonawcza ds. sponsoringu ORLEN.

Kajetan, to imię zapewnia bezpieczeństwo
Nowa łódź ratownicza SAR w Łebie nieprzypadkowo nosi imię Kajetan. To ukłon w stronę jednego z najbardziej zasłużonych ratowników miejscowej bazy Kajetana Zawadzkiego, wieloletniego ratownika Brzegowej Stacji Ratowniczej w Łebie i pracownika Morskiej Służby Poszukiwania i Ratownictwa. Przez lata niósł pomoc innym na Bałtyku, dziś jego imię będzie towarzyszyć kolejnym ratownikom wyruszającym na akcje.
W nadanie jednostce imienia zaangażował się **Sebastian Kluska**, Dyrektor Morskiej Służby Poszukiwania i Ratownictwa, który skontaktował się z rodziną swojego kolegi i uzyskał zgodę Cecylii Zawadzkiej na nadanie łodzi ratowniczej 8200 imienia legendy ratownictwa wodnego w Łebie.
– Cieszymy się, że imię Kajetana Zawadzkiego pozostanie częścią naszej służby i od dziś będzie towarzyszyć ratownikom podczas kolejnych akcji – mówi **Przemysław Soiński**, rzecznik Morskiej Służby Poszukiwania i Ratownictwa.

eprasa.pl b252cbb809

Słupsk

• Dyżur reportera
Wojciech Lesner, tel. 510 026 924 (w godz. 10-14)

SŁUPSK

Szaleńczy rajd ulicami Słupska. 18-latek uciekał przed policją, miał narkotyki i maczetę

Patryk Czerwiński

Wczoraj rano słupska policja podjęła pościg za samochodem marki Audi. Zatrzymano 18-letniego kierowcę i jego 17-letniego pasażera. Mężczyźni mieli wcześniej ukraść paliwo na jednej ze stacji. W trakcie ucieczki jechał pod prąd, łamał kolejne przepisy i doprowadził do kolizji.

FOT. KMP SŁUPSK

Podczas sprawdzania zatrzymanych wyszło na jaw, że 18-letni mieszkaniec województwa wielkopolskiego nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami. To jednak był dopiero początek jego problemów.

Wszystko zaczęło się około godziny 7 rano. Słupski dyżurny otrzymał zgłoszenie dotyczące kradzieży paliwa na jednej ze stacji w okolicach miasta. Z przekazanych policjantom informacji wynikało, że dwaj mężczyźni poruszający się czarnym Audi kierują się w stronę Słupska.

Na miejsce skierowano najbliższe patrole. Funkcjonariusze zauważyli wskazany samochód w miejscowości Włynkówko i podjęli próbę zatrzymania go do kontroli.

- 18-latek nie zamierzał jednak zatrzymać samochodu. Gwałtownie przyspieszył i rozpoczął ucieczkę. Podczas pościgu kierowca miał jechać pod prąd i łamać kolejne przepisy ruchu drogowego. Ucieczka zakończyła się dopiero w Słupsku. W rejonie ulicy Portowej kierujący doprowadził do kolizji z Mercedesem. Mimo uszkodzeń samochodu nadal próbował uciekać - informują słupscy policjanci.

Policjanci ostatecznie zablokowali Audi i uniemożliwili kierowcy dalszą jazdę. W ten sposób zatrzymano 18-letniego kierującego oraz jego 17-letniego pasażera.

Podczas sprawdzania zatrzymanych wyszło na jaw, że 18-letni mieszkaniec województwa wielkopolskiego nie posiada uprawnień do kierowania pojazdami. To jednak był dopiero początek jego problemów. Przeprowadzone badanie narkotesterem wykazało, że mężczyzna wcześniej zażywał środki odurzające.

Policjanci sprawdzili również samochód, którym poruszali się zatrzymani. Okazało się, że Audi było przywłaszczone. Dodatkowo zamontowane na nim tablice rejestracyjne nie należały do tego pojazdu.

Z ustaleń funkcjonariuszy wynika, że mężczyźni mieli wcześniej ukraść tablice i wykorzystać je podczas kradzieży paliwa.

Podczas przeszukania policjanci ujawnili kolejne tablice rejestracyjne, które nie należały do zatrzymanego samochodu. Funkcjonariusze znaleźli również narkotyki oraz maczetę.

Obaj zatrzymani prawdopodobnie usłyszą zarzuty dotyczące kradzieży tablic rejestracyjnych i wykorzystania ich do kradzieży paliwa oraz posiadania środków odurzających.

18-latek dodatkowo może odpowiadać za niezatrzymanie się do kontroli drogowej, kierowanie bez wymaganych uprawnień oraz prowadzenie pojazdu pod wpływem środków odurzających.

O dalszym losie zatrzymanych zdecydują teraz czynności procesowe i zgromadzony przez policjantów materiał dowodowy. ©℗

SŁUPSK

Od dziś zmiany w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej w Słupsku

Wojciech Lesner

Zarząd Infrastruktury Miejskiej w Słupsku poinformował o korektach w rozkładzie jazdy komunikacji miejskiej. Zmiany dotyczą linii 8, 10, 11 i 28. W związku z pracami drogowymi w Siemianicach na krótko zmieni się także trasa linii nr 2.

Jak pojadą autobusy miejskie od 1 września?

● Na linii 8 w dni powszednie wydłużone zostają godziny kursowania oraz uruchomione zostaną dodatkowe kursy: o godzinie 18:45 i 19:45 z Hubalczyków do Parku Wodnego oraz o godzinie 20:13 z Parku Wodnego do Hubalczyków. Jednocześnie dotychczasowy kurs z Hubalczyków do Parku Wodnego zostanie przyspieszony z godziny 18:18 na godzinę 18:15.

● Utrzymana zostaje obsługa Osiedla Ryczewo oraz ulic Norweskiej, Duńskiej i Owocowej linią 11. Wprowadzony zostaje nowy rozkład jazdy oraz zmieniona zostaje trasa linii w śródmieściu, która zostanie poprowadzona ulicami Grodzką, Armii Krajowej i Kaszubską (zamiast ul. Kilińskiego). Wybrane kursy będą przebiegały przez ul. Lotha w celu zabezpieczenia dojazdów uczniów do Szkoły Podstawowej nr 11.

● Wprowadzony zostaje zmieniony rozkład jazdy linii 28, który zakłada zwiększenie częstotliwości kursowania - co 30 minut (zamiast co 60 minut) i większą liczbę kursów. Linia będzie działać w godzinach ramowych od około godz. 06:00 do około 18:30.

● Na linii nr 10 przywrócone zostają wszystkie kursy szkolne zabezpieczające dojazdy uczniów z Os. Bolesławice do szkoły w Kobylnicy i z powrotem. Z uwagi na trwające prace przy przebudowie infrastruktury kolejowej przy ul. Kilińskiego w Kobylnicy dla linii 10 utrzymana zostaje objazdowa organizacja ruchu.

● W związku z budową kanalizacji deszczowej na ul. Spacerowej w Siemianicach zamknięty zostanie odcinek ul. Spacerowej pomiędzy ul. Ziołową a ul. Miętową. Dla kursów linii 2 wykonywanych wariantowo przez osiedle w Siemianicach dwukierunkowo zostaje wprowadzona trasa objazdowa, która zostaje poprowadzona ulicami: Akacjową, Migdałową i Wiśniową. Na trasie przejazdu wyznaczone zostaną przystanki zastępcze: na ul. Migdałowej w pobliżu ul. Kwiatowej (w obu kierunkach) oraz na ul. Spacerowej przed skrzyżowaniem z ul. Rzemieślniczą (tylko w kierunku szkoły). Przewidywany termin zakończenia prac to 11 września.

FOT. WOJCIECH FRELICHOWSKI

Od 1 wreśni niektóre linie autobusowe w Słupsku mają zmieniony rozkład jazdy

©℗

eprasa.pl b252cbb809

POMORZE

Pierwszy dzwonek i nowy obiad. Rewolucja w szkołach

Edyta Łosińska-Okoniewska

Mniej mięsa, więcej warzyw, roślin strączkowych i produktów pełnoziarnistych. Tak od września ma wyglądać szkolne żywienie. Nowe przepisy budzą emocje.

FOT. ANDRZEJ BANAS

Dzieci dostaną więcej warzyw i mniej mięsa. Rewolucja na talerzach już od 1 września. Czy szkolne dania będą smakowały uczniom?

Pierwszy dzwonek będzie w tym roku oznaczał nie tylko koniec wakacji i powrót do nauki. W szkolnych stołówkach zaczyna się prawdziwa rewolucja. Od 1 września zmienią się zasady przygotowywania posiłków dla dzieci i młodzieży. Raz w tygodniu na obiad nie będzie mięsa, częściej pojawią się warzywa, produkty pełnoziarniste i dania na bazie roślin strączkowych. Zmiany obejmą także szkolne sklepiki.

Dla dzieci może to oznaczać zupełnie nowe smaki na talerzu. Dla rodziców - pytania o to, co właściwie będzie jadło ich dziecko. Z kolei pracownicy stołówek muszą przygotować się na zmianę dotychczasowych jadłospisów. Nowe przepisy zaczną obowiązywać od 1 września 2026 roku. Ich głównym celem ma być poprawa jakości żywienia dzieci oraz kształtowanie zdrowych nawyków od najmłodszych lat.

Raz w tygodniu obiad bez mięsa

Jedną z najbardziej zauważalnych zmian będzie obowiązek przygotowania co najmniej raz w tygodniu obiadu w pełni roślinnego, opartego na nasionach roślin strączkowych. W praktyce oznacza to, że uczniowie mogą spodziewać się na przykład dań z fasolą, soczewicą, ciecierzycą czy grochem. Tradycyjny kotlet nie będzie więc pojawiał się na talerzu już tak często. Nowe przepisy promują również większy udział warzyw, owoców oraz produktów pełnoziarnistych. Co najmniej dwa razy w tygodniu zupy mają być przygotowywane na wywarach warzywnych. Pytanie, czy szkoły są na to przygotowane?

- Jakoś będziemy musieli sobie z tym poradzić - mówi pracownik jednej z pomorskich placówek oświatowych. - Sama zmiana jadłospisu nie powinna być dużym problemem organizacyjnym. Panie w kuchni dostaną dokument z informacją, co należy przygotować, i po prostu to zrobią. Jeśli będzie miała być zupa na wywarze z kalafiora, to taką przygotują.

Nie wszyscy patrzą jednak na nowe przepisy wyłącznie przez pryzmat organizacji pracy.

- Wydaje mi się, że wchodzi tu pewna ideologia, pojawia się chociażby dieta planetarna - mówi pracownik placówki. - Zwłaszcza, że wokół sposobu żywienia i najlepszej diety nadal toczą się dyskusje. Nawet naukowcy spierają się przecież o to, jaka dieta jest odpowiednia. W zależności od tego, kto decyduje, takie rozwiązania są proponowane i taka dieta jest wprowadzana - dodaje.

Jednocześnie podkreśla, że szkoły nie mają wyboru. Skoro przepisy zostały przyjęte, trzeba będzie je wdrożyć.

- Zobaczymy, jak będzie to wyglądało od 1 września i czy rodzice będą chcieli wypowiedzieć się na ten temat. Pewnie pierwsze miesiące pokażą, jak to rozwiązanie sprawdzi się w praktyce - dodaje.

A co z dziećmi, które nie jedzą mięsa?

To pytanie może być dla wielu rodziców szczególnie istotne. Dotychczas, jak wynika z wypowiedzi pracowników kilku pomorskich szkół, nie było większej liczby zgłoszeń od rodziców, którzy chcieliby dla swoich dzieci całkowicie bezmięsnego menu.

W przypadku przedszkoli sytuacja wygląda inaczej. Jeżeli dziecko ma potwierdzoną przez lekarza konieczność stosowania konkretnej diety, jadłospis może zostać odpowiednio zmodyfikowany.

- Jeżeli dziecko np. nie może jeść białka jaja kurzego, kupujemy jajka przepiórcze, żeby również mogło jeść jajka tak jak inne dzieci i nie czuło się z tego powodu gorsze - mówi pracownik przedszkola.

Nowe przepisy idą jeszcze dalej. Dzieci pozostające na diecie roślinnej mają mieć zapewnioną odpowiednią alternatywę bez produktów odzwierzęcych w dniach, kiedy pozostali uczniowie dostają mięso lub rybę. Zmiany nie dotyczą jednak wyłącznie mięsa.

Nowe zasady zakładają ograniczenie ilości cukrów dodawanych do napojów przygotowywanych w stołówkach. Woda ma być preferowanym napojem dla dzieci. Większy nacisk zostanie położony także na produkty pełnoziarniste, warzywa, owoce, nasiona roślin strączkowych oraz produkty sezonowe i lokalne. Chodzi o to, aby zdrowe jedzenie nie było czymś wyjątkowym, ale stało się zwyczajną częścią szkolnego dnia.

- Jeżeli nowe przepisy pomogą dzieciom jeść więcej warzyw i ograniczyć nadmiar cukru, to uważam, że jest to krok w dobrą stronę - mówi Ewa Zakrzewska z pow. kartuskiego - Nie chodzi przecież o to, żeby zabrać dzieciom ulubione potrawy, ale żeby nauczyć je, że zdrowe jedzenie może być również smaczne.

Zmiany także w szkolnych sklepikach

Nowe przepisy obejmą również produkty sprzedawane w sklepikach i automatach znajdujących się na terenie szkół.

Katalog dozwolonych produktów będzie dokładnie określony. Znajdą się w nim między innymi kanapki, sałatki, warzywa, owoce, produkty zbożowe, mleko, produkty mleczne, napoje roślinne, orzechy i nasiona bez dodatku soli i cukru, naturalna woda oraz wybrane soki i przeciery. Dopuszczone będą również między innymi gorzka czekolada o wysokiej zawartości kakao czy bezcukrowe gumy do żucia.

- Wydaje mi się, że wchodzi tu pewna ideologia, pojawia się chociażby dieta planetarna. Czy będzie dobra dla dzieci? - mówi pracownik jednej z pomorskich placówek oświatowych

Jednocześnie ograniczona zostanie możliwość sprzedaży produktów o niskiej wartości odżywczej. Z katalogu usunięto także kategorię „inne", która wcześniej pozostawiała większe pole do sprzedaży dodatkowych produktów.

Rodzice nadal mają najważniejszy głos

Nowe przepisy nie oznaczają, że szkoła będzie decydowała o całym sposobie żywienia dziecka.

Rodzice nadal samodzielnie decydują, co dziecko je w domu i co przynosi ze sobą do szkoły. Nowe regulacje dotyczą przede wszystkim żywności oferowanej przez placówki zarówno w stołówkach, jak i sklepikach. I właśnie dlatego pierwsze miesiące obowiązywania nowych zasad mogą być szczególnie ciekawe. To wtedy okaże się, czy dzieci zaakceptują nowe dania, czy kuchnie będą miały problem z ich przygotowywaniem i przede wszystkim, czy zdrowe menu będzie również smaczne. Dlatego o sukcesie nowych zasad zdecyduje nie tylko to, co znajdzie się w rozporządzeniu, ale również to, jak szkoły przełożą je na codzienny talerz. Bo zdrowy obiad musi być nie tylko zgodny z przepisami. Musi jeszcze smakować dzieciom.

Od 1 września sprawdzian

Nowe zasady mają pomóc w walce z problemem nadwagi i otyłości wśród dzieci oraz kształtować nawyki, które mogą procentować w dorosłym życiu. Państwowa Inspekcja Sanitarna od lat prowadzi działania edukacyjne dotyczące zdrowego żywienia i wspiera placówki oświatowe w tym zakresie.

- W szkolnym żywieniu zgodnie z nowymi przepisami mocno ograniczono zawartość cukru i soli w produktach. Zmienił się też nieco sam kierunek żywienia, zmierzający bardziej w stronę produktów roślinnych, zwłaszcza strączkowych - mówi Elżbieta Spiczak-Brzezińska, kierownik sekcji higieny żywności i żywienia w Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Kościerzynie. - Na stronie Głównego Inspektora Sanitarnego są również przykładowe przepisy na takie dania. Nowością jest także to, że w żywienie dzieci mogą być też włączone produkty bezglutenowe i bezlaktozowe, czego wcześniej nie było. Nowe przepisy oznaczają dość sporą zmianę w szkolnych stołówkach, bo dotyczą tak naprawdę każdej grupy. Szkoły muszą się do tego przygotować. Dlatego też prowadzona jest kampania informacyjna pod hasłem „Szkoła - przestrzeń zdrowego odżywiania".

Teraz przed szkołami i przedszkolami kolejny krok. Pierwszy dzwonek zabrzmi 1 września. Wtedy zacznie się też pierwszy prawdziwy test nowych szkolnych jadłospisów. Czy dzieci polubią roślinne obiady? Czy rodzice zaakceptują zmiany? I czy kucharki znajdą sposób, żeby zdrowe jedzenie znikało z talerzy równie szybko jak pizza czy naleśniki? Odpowiedź poznamy już tej jesieni.

eprasa.pl b252cbb809

FOKUS

• Od 1 września gmina bez obowiązującego planu ogólnego nie będzie mogła wydać nowej **decyzji o warunkach zabudowy**

WOJSKO

Ćwiczenia w Niemczech: polscy specjalsi tropieni przez amerykańskie drony

Żołnierze polskich sił specjalnych biorą udział w amerykańskich ćwiczeniach symulujących przedarcie się przez linie przeciwnika, przemarsz przez wiele kilometrów terytorium wroga

Grzegorz Kuczyński

Ćwiczenia, które rozpoczęły się w piątek, zostały pierwotnie zaprojektowane przez „zielone berety" armii amerykańskiej dla amerykańskich sił specjalnych, a ich scenariusz opiera się na wielu wyzwaniach, z jakimi zmagały się ukraińskie oddziały w konflikcie z Rosją, i je symuluje.

To pierwszy przypadek, kiedy sojusznik NATO, taki jak Polska, podjął się tego rodzaju szkolenia, a odbywa się ono w momencie, gdy napięcia między prezydentem Rosji Władimirem Putinem a krajami NATO nasiliły się.

FOT. AP/EAST NEWS / ARCHIWUM

Żołnierze polskich sił specjalnych uczestniczą w amerykańskich ćwiczeniach opartych na lekcjach z Ukrainy

Ćwiczenia dla sojuszników, teraz z Polski

Agencja Associated Press uzyskała rzadką możliwość dostępu zarówno do poligonu szkoleniowego, jak i do żołnierzy przeprowadzających ćwiczenia, które dotychczas odbyły się tylko dwukrotnie – za każdym razem w tym roku – z udziałem dwóch różnych zespołów „zielonych beretów".

Ćwiczenia te podkreślają nacisk, jaki niektóre części amerykańskich sił zbrojnych kładą na poznawanie najnowszych technik walki z wykorzystaniem dronów, których pionierem jest Ukraina w trakcie wojny z Rosją.

Takie ćwiczenia planuje się przeprowadzać kilka razy w roku. Większość, jeśli nie wszystkie, z 32 państw NATO wyrazi zainteresowanie wysłaniem swoich żołnierzy, by wzięli w nich udział – mają nadzieję organizatorzy.

Operacja specjalna na niemieckiej prowincji

Scenariusz ćwiczeń trwających kilka dni jest realizowany na rozległym terenie o powierzchni 3 tys. kilometrów kwadratowych, położonym na bawarskiej prowincji. Od polskich sił specjalnych oczekuje się, że przedrą się obok jednostki piechoty powietrznodesantowej armii amerykańskiej, której żołnierze będą odgrywać rolę wroga. Amerykańska jednostka piechoty powietrznodesantowej wyląduje na spadochronach na zamkniętym terenie szkoleniowym w bazie armii w Hohenfels i ustawi się na linii frontu.

Zakładając, że polskie siły zdołają przedrzeć się przez linie armii amerykańskiej, będą musiały następnie ruszyć na północ – przez około 100 kilometrów niemieckich terenów wiejskich – do kolejnego obszaru szkoleniowego w miejscowości Grafenwöhr, gdzie mają zniszczyć symulowany cel.

Pomiędzy nimi znajdują się niemieckie gospodarstwa i wioski, prywatne i rządowe kamery, a także miasto o dużej liczbie mieszkańców – wszystko to nie tylko stanowi przeszkody, ale także zwiększa ryzyko wykrycia.

Niemieccy cywile w tym rejonie w większości nie są świadomi trwania ćwiczeń i stanowią dobry sprawdzian tego, jak dobrze siły specjalne potrafią wtopić się w lokalną społeczność. Jeśli im się to nie uda, zgłoszenia o podejrzanych osobach kierowane do policji dotrą do wojska, które wykorzysta je do zlokalizowania zespołu.

Drony i żandarmeria

Ponadto armia amerykańska będzie również poszukiwać polskich sił za pomocą własnych dronów. Jeśli zostaną zauważeni, będą mieli poważny problem. Armia Stanów Zjednoczonych może albo wysłać oddział żandarmerii wojskowej, by z psami tropił polskie siły specjalne, albo skierować w ten rejon więcej dronów. W poprzednich wersjach ćwiczeń armia amerykańska miała do dyspozycji ponad sto dronów.

KRÓTKO

Łódź

Niemowlę z połamanymi rączkami i nóżką

31-letnia Łodzianka usłyszała zarzut znęcania się ze szczególnym okrucieństwem nad pięciomiesięcznym synkiem. Dziecko jest w szpitalu, ma złamane ręce i nogę. Według matki doznało urazów podczas przewijania, ale lekarz nie miał wątpliwości, że to skutek stosowania przemocy. Do zdarzenia doszło 26 sierpnia. Policję poinformowała znajoma matki chłopca. O dalszym losie dziecka zdecyduje sąd rodzinny.

Warszawa

NIK: zarządzanie w czasie powodzi do poprawy

Nieprawidłowości na każdym szczeblu zarządzania sytuacją kryzysową po powodzi stwierdziła najnowsza kontrola NIK. Dotyczyły one w szczególności zaniechania niektórych działań związanych z możliwością wystąpienia powodzi w dorzeczu Odry we wrześniu 2024 r. lub ich nieprawidłową realizacją. Kontrola dotyczyła lat 2024-2025 i objęła podmioty odgrywające kluczową rolę w sytuacji kryzysowej na wszystkich szczeblach zarządzania – centralnym, wojewódzkim, powiatowym i gminnym.

Gdańsk

Tragiczny pożar na ostatnim piętrze wieżowca

Jedna osoba zginęła w pożarze mieszkania na dziesiątym piętrze wieżowca na gdańskiej Zaspie. Z budynku ewakuowało się około 30 osób – podali gdańscy strażacy. Zgłoszenie o pożarze wpłynęło do służb ratunkowych w poniedziałek przed godz. 5. W trakcie akcji gaśniczej wewnątrz lokalu odnaleziono częściowo zwęglone zwłoki, prawdopodobnie kobiety. Trwa ustalanie tożsamości ofiary.

WARSZAWA

Nauczyciele z czerwoną kartką dla premiera

Greta Sulik

Około 2 tys. nauczycieli i pracowników oświaty zebrało się w poniedziałek przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów. Domagali się wyższych wynagrodzeń i spełnienia obietnic.

Związkowcy manifestowali pod hasłem „Politycy do tablicy! Dotrzymajcie słowa!". Domagali się pilnego uchwalenia obywatelskiej inicjatywy ZNP „Godne płace i wysoki prestiż nauczycieli". Zakłada ona powiązanie płac nauczycieli z przeciętnym wynagrodzeniem w gospodarce. Nauczyciele oczekują też 15 proc. podwyżki wynagrodzeń w 2027 roku, a nie o 3 proc. – jak proponuje rząd.

Uczestnicy demonstracji mieli ze sobą flagi związkowe, bębny, dzwonki, wuwuzele, czerwone kartki i transparenty. Na jednym z nich można było przeczytać: „Grzecznie już było".

Delegacja kierownictwa ZNP złożyła w KPRM petycję z postulatami. Petycję odebrał szef KPRM Jan Grabiec.

SKARŻYSKO-KAMIENNA

Pożar w zakładzie produkującym drony

oprac. Karolina Wrońska

Policja i ABW ustalają przyczyny nocnego pożaru w zakładzie Grupy WB produkującym systemy bezzałogowe w Skarżysku-Kamiennej.

Ogień pojawił się krótko po północy w budynku przy ulicy Obuwniczej. Żywioł opanował halę o charakterze magazynowo-produkcyjnym, należącą do przedsiębiorstwa wytwarzającego systemy bezzałogowe.

Po zakończeniu interwencji straży pożarnej działania rozpoczęła policja. – Z policją pracują funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Te działania są prowadzone po to, aby ustalić przyczyny tego pożaru, czy doszło do niego na skutek np. awarii jakiegoś urządzenia, czy był to jednak akt dywersji – powiedziała w TVN24 rzeczniczka MSWiA Karolina Gałecka.

Wcześniej nadkom. Anna Sławińska, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Skarżysku-Kamiennej, informowała, że w chwili zdarzenia zakład był nieczynny.

PAP/ADAM WARŻAWA

Było nas kilku na początku, ale na końcu to było setki tysięcy ludzi, którzy powiedzieli tak: Chcemy wolności, bo bez wolności także nie będzie prawdy

BOGDAN BORUSEWICZ. działacz opozycji antykomunistycznej i wicemarszałek Senatu

eprasa.pl b252cbb809

ROSJA

Prezydent Finlandii oświadczył, że Chiny zabroniły Rosji użycia broni jądrowej

Grzegorz Kuczyński

Chiny nie pozwolą Rosji na użycie broni jądrowej – oświadczył w wywiadzie dla „Bilda" prezydent Finlandii Alexander Stubb. Dodał, że latem zapewnił go o tym minister spraw zagranicznych ChRL Wang Yi.

Według prezydenta Finlandii Moskwa ucieka się do szantażu nuklearnego, aby siać panikę w Europie. – Rosja chce, abyśmy my, Europejczycy, siedzieli tutaj i dyskutowali: czy będzie ona nasilać eskalację? Czy użyje broni jądrowej? Czy zaatakuje NATO i Europę – wyjaśnił Stubb. Jego zdaniem możliwości Moskwy w zakresie dalszej eskalacji są obecnie ograniczone, a jedyną realną opcją pozostaje mobilizacja, która jednak może mieć poważne konsekwencje polityczne dla Kremla.

Wcześniej o twardym stanowisku Chin w sprawie użycia przez Rosję broni jądrowej mówił prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski. W lipcu twierdził, że Pekin w „kategoryczny sposób" poinformował Moskwę o niedopuszczalności takiego kroku. 24 sierpnia ukraiński przywódca ponownie wezwał Chiny do wykorzystania swoich wpływów w celu powstrzymania rosyjskiej retoryki jądrowej.

Źródła bliskie Kremlowi poinformowały agencję Bloomberg 26 sierpnia, że Władimir Putin nie zamierza iść na ustępstwa i przygotowuje się do eskalacji konfliktu na Ukrainie. Jednocześnie coraz więcej urzędników z otoczenia rosyjskiego prezydenta zaczyna wierzyć, że ostatecznie może on sięgnąć po taktyczną broń jądrową, ponieważ uważa porażkę w wojnie za absolutnie nie do przyjęcia – twierdzili rozmówcy agencji.

Według danych SIPRI Rosja dysponuje największym na świecie arsenałem taktycznych głowic jądrowych – 1816 sztuk w porównaniu z zaledwie 200 w Stanach Zjednoczonych. Głowice o mocy od 10 do 100 kiloton mogą być przenoszone przez rakiety systemów Iskander, których Rosja posiada 150 sztuk.

MAXIM SHEMETOV/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Władimir Putin i Xi Jinping podczas wizyty w Pekinie w maju 2026 r.

ZATOKA PERSKA

USA i Iran wznowiły wojnę. Wzrosły ceny ropy naftowej

FOT. X/CENTCOM

Amerykańskie samoloty rozpoznawcze nad Zatoką regularnie monitorują aktywność wojskową Iranu

oprac. Grzegorz Kuczyński

Irańska armia poinformowała, że zaatakowała bazę lotniczą w Zjednoczonych Emiratach Arabskich (ZEA), gdzie stacjonują siły USA. Teheran określił atak jako odwet za niedzielne uderzenie sił amerykańskich na wyspę Larak w cieśninie Ormuz.

Atak Iranu na bazę Al-Minhad w ZEA był wymierzony w miejsca, gdzie przebywają amerykańscy żołnierze i stacjonują śmigłowce. Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) poinformował również o zestrzeleniu nad cieśniną Ormuz amerykańskiego drona MQ-9 Reaper, wykorzystywanego m.in. do działań rozpoznawczych.

IRGC przekazał ponadto, że jeden z supertankowców został całkowicie unieruchomiony i stanął w płomieniach po tym, gdy wpłynął na dwie miny morskie w południowej części cieśniny Ormuz. Według Korpusu jednostka próbowała nielegalnie przejść przez cieśninę. Nie ujawniono nazwy statku ani informacji o jego załodze.

Iran chciał zaminować cieśninę

Niedzielne uderzenie USA na irańskie wyrzutnie rakiet na wyspie Larak było pierwszą od miesiąca amerykańską akcją wojskową przeciwko Iranowi. Dowództwo Centralne (CENTCOM) oświadczyło, że operację przeprowadzono po zaobserwowaniu sił irańskich przygotowujących się do wystrzelenia rakiet przenoszących miny morskie w kierunku cieśniny. Wojsko amerykańskie w zeszłym tygodniu zakończyło usuwanie min morskich z międzynarodowych szlaków żeglugowych cieśniny.

W odpowiedzi Iran zaatakował pociskami balistycznymi i dronami amerykańskie obiekty wojskowe w Jordanii. Jordańska armia poinformowała o przechwyceniu ośmiu pocisków, które wtargnęły w przestrzeń powietrzną kraju.

90 dolarów za baryłkę

Do ponownej eskalacji doszło po kilku tygodniach względnego uspokojenia sytuacji podczas trwającej od sześciu miesięcy wojny i w momencie, gdy administracja prezydenta USA Donalda Trumpa deklarowała zwrot w stronę wywierania presji gospodarczej na Teheran. Prezydent Iranu Masud Pezeszkian oświadczył w poniedziałek, że jego kraj „nie dąży do wojny", ale „nie pozostanie bezczynny wobec żadnej agresji".

Atak nastąpił zaledwie kilka dni po tym, jak administracja Trumpa zapowiedziała, że skupi się na zwiększaniu presji ekonomicznej – zamiast działań militarnych – aby spróbować zakończyć wojnę z Iranem. Zmieniająca się strategia koncentruje się na groźbach ukarania każdego kraju lub podmiotu, który nadal prowadzi interesy z Teheranem.

Jak przekazała AFP, w wyniku ponownych ataków ceny ropy naftowej ponownie wzrosły, a cena ropy Brent przekroczyła w poniedziałek symboliczny próg 90 dolarów za baryłkę.

KOREA POŁUDNIOWA

Liderka Kościoła Zjednoczeniowego skazana za korupcję i malwersacje

oprac. Anna Nagel

Sąd w Korei Płd. skazał przywódczynię Kościoła Zjednoczeniowego Han Hak Dza na dwa lata więzienia za korupcję, nielegalne finansowanie polityków oraz malwersacje.

Sąd udowodnił wdowie po założycielu organizacji, Sun Myung Munie, przekazanie 100 mln wonów (ok. 70,3 tys. dolarów) jednemu z deputowanych Partii Władzy Ludowej (PPP), z której wywodzi się były prezydent Korei Płd. Jun Suk Jeol, oraz zakup ze środków Kościoła diamentowego naszyjnika i luksusowych torebek dla żony Juna, Kim Keon Hei, w zamian za przysługi.

– Oskarżeni wykorzystali potencjał finansowy Kościoła Zjednoczeniowego, traktując wybory prezydenckie jako okazję do jego rozwoju, w celu poszerzenia swoich wpływów politycznych – powiedział sędzia w uzasadnieniu wyroku. – Niezależnie od tego, czy ich prośby zostały spełnione, zostało podważone zaufanie i oczekiwania obywateli wobec polityki państwa – podkreślił.

Ze względu na zły stan zdrowia skazanej sędzia odroczył początek odbywania kary do 2 września, dzięki czemu Han nie trafiła od razu do zakładu karnego.

Sprawa politycznych powiązań sekty wyszła na jaw w trakcie szerokiego śledztwa dotyczącego otoczenia byłej pary prezydenckiej. Jun Suk Jeol, który został usunięty z urzędu szefa państwa po wprowadzeniu krótkotrwałego stanu wojennego w grudniu 2024 r., w lutym br. usłyszał wyrok dożywocia za kierowanie zamachem stanu.

USA

Gwałtowna powódź przeszła przez Wielki Kanion

oprac. Anna Nagel

Co najmniej jedna osoba poniosła śmierć, a około 15 jest uważanych za zaginione wskutek gwałtownej powodzi, która nawiedziła Park Narodowy Wielkiego Kanionu.

Ciało 46-letniego mężczyzny odnaleziono w niedzielę wieczorem nad rzeką Kolorado. Wcześniej NPS informowała o około 20 zaginionych.

Do gwałtownej powodzi doszło w sobotę po intensywnych opadach deszczu w Wielkim Kanionie, z którego ewakuowano ponad 60 osób. Jak podała AP, woda zerwała kładki, wywołała osunięcia ziemi i naniosła do rzeki duże głazy. Część turystów została ewakuowana śmigłowcami.

Powódź uszkodziła również jedyny wodociąg dostarczający wodę mieszkańcom i turystom na terenie parku. W związku z awarią od poniedziałku wstrzymano możliwość nocowania w hotelach i innych obiektach na tym obszarze.

Gwałtowna powódź w Wielkim Kanionie zmusiła do ewakuacji dziesiątek osób i zmiotła duże głazy, metalowe konstrukcje i śmieci do przepływającej przez niego rzeki Kolorado, poinformowała Służba Parków Narodowych.

Według Krajowej Służby Meteorologicznej, w ciągu około 20 minut spadło od 1 do 2,5 cm deszczu. Wcześniejsze opady sprawiły, że podłoże było już nasiąknięte, co zwielokrotniło skutki powodzi. Na poniedziałek w regionie prognozowane były kolejne opady deszczu i burze.

PAP

eprasa.pl b252cbb809

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,73	4,32	4,61	5,05	2,33

DANE WG NBP Z DNIA 31.08.2026, G. 12:00

PRACA

Te zawody mogą wkrótce zniknąć. Sprawdź, czy jesteś na czarnej liście

Finansiści, prawnicy, specjaliści administracyjni czy programiści to zawody, które mogą najwięcej zyskać na transformacji cyfrowej. A jednocześnie stracić. Osoby pracujące w tych zawodach są najbardziej narażone na możliwość zwolnień w najbliższych latach.

Agnieszka Kamińska

– Profesje będą się rozszerzać i będą bardziej multizadaniowe. AI nie może zastąpić całkowicie pracowników, ale zmieni stanowiska. Na przykład nie będzie już programisty juniora, ale będzie osoba zarządzająca AI do programowania – uważa Michał Lidzbarski, prezes spółki Web to Learn.

W 20 grupach zawodowych, najbardziej narażonych na wpływ sztucznej inteligencji, pracuje około 3,68 mln osób w Polsce

Finansiści, prawnicy, programiści, matematycy, ale też nauczyciele akademiccy, część urzędników państwowych, sekretarki oraz kadra kierownicza przedsiębiorstw to profesje najbardziej narażone na oddziaływanie nowych technologii – wynika z raportu „AI na polskim rynku pracy" Polskiego Instytutu Ekonomicznego.

W 20 grupach zawodowych, najbardziej wystawionych na wpływ sztucznej inteligencji, pracuje około 3,68 mln osób. Dla porównania, w 20 zawodach najmniej podatnych na wpływ AI zatrudnionych jest około 1,66 mln osób, czyli blisko 10 proc. wszystkich pracujących. Oznacza to, że liczba osób funkcjonujących w profesjach szczególnie narażonych na technologiczne zmiany jest ponaddwukrotnie wyższa. Te wnioski wpisują się w globalny trend.

Międzynarodowy Fundusz Walutowy szacuje, że niemal 40 proc. miejsc pracy na świecie jest narażonych na wpływ sztucznej inteligencji, natomiast w gospodarkach rozwiniętych odsetek ten sięga nawet 60 proc. Jednocześnie około połowa tych stanowisk może skorzystać na współpracy człowieka z AI przez wzrost produktywności i efektywności pracy, podczas gdy w pozostałych przypadkach istnieje ryzyko częściowego zastępowania pracowników przez algorytmy.

Zawody z największą ekspozycją na sztuczną inteligencję według raportu PIE:

- specjaliści ds. finansowych;
- matematycy, aktuariusze i statystycy;
- specjaliści z dziedziny prawa;
- urzędnicy państwowi ds. nadzoru;
- specjaliści ds. zarządzania i adrministacji;
- analitycy ds. systemów komputerowych i programiści;
- sekretarki;
- kierownicy ds. marketingu, sprzedaży i rozwoju.

Z powodu AI np. Nordea Bank planuje zwolnić w sumie 1,5 tysiąca osób w całej grupie, a Acrisure otwiera oddział w Polsce i ogłasza rekrutacje

Negatywne trendy już widać na rynku pracy. Na przykład Nordea Bank planuje zwolnić w sumie 1,5 tys. osób w całej grupie. Redukcje etatów nie ominą też polskiego oddziału. A przypomnijmy, że w Polsce firma zatrudnia około 6 tysięcy osób w swoich biurach w Warszawie, Gdańsku, Gdyni oraz Łodzi. To właśnie łódzki oddział, w którym teraz pracuje ok. 3 tysięcy osób, ma iść na pierwszy ogień zwolnień. Oficjalnym powodem zwolnień – podawanym przez spółkę – jest optymalizacja kosztów oraz rozwój sztucznej inteligencji, która przejmuje niektóre zadania pracowników. Przypadek Nordei nie jest odosobniony. Zwolnienia ogłosiły też inne firmy z branży finansowej, np. Visa. Firma zapowiedziała redukcję o 2,6 tys. etatów na świecie; na razie nie ma informacji o planowanych cięciach w Polsce. Według nowego raportu Challenger, Gray & Christmas amerykańscy pracodawcy przypisali AI już 87 714 zwolnień w 2026 roku (do maja). To więcej niż w całym 2025 roku (54 836).

Gdy jedni zwalniają, inni zatrudniają. Na przykład w Polsce otwarcie swojego oddziału zapowiedziała amerykańska spółka z sektora finansowo-technologicznego Acrisure. Firma zapowiada duże rekrutacje – zamierza zatrudnić w ciągu 3 lat w sumie 500 pracowników do działów IT, cyberbezpieczeństwa czy analizy finansowej. Firma szuka m.in. pracowników, którzy swoją wiedzę są w stanie uzpełnić efektywnym korzystaniem z AI.

FOT. 123RF

Czy przez AI będą masowe zwolnienia? Tak, wiele firm już je przeprowadza. Ale będą też masowe rekrutacje

– Na obecnym etapie wdrażania rozwiązań opartych na sztucznej inteligencji w gospodarce nie wiemy, czy okaże się ona bardziej komplementarna z umiejętnościami pracowników, czy jej wdrażanie w większym stopniu będzie prowadziło do automatyzacji obecnych zadań i zmniejszenia zatrudnienia w niektórych zawodach – komentował Jakub Witczak, analityk z zespołu gospodarki cyfrowej.

Sektor finansowy wysuwa się na czoło zmian, podczas gdy rolnictwo i budownictwo pozostają na razie poza głównym nurtem rewolucji AI

Wpływ sztucznej inteligencji nie rozkłada się równomiernie między poszczególne branże. Według analizy PIE najniższą ekspozycję na AI notują rolnictwo, leśnictwo, łowiectwo i rybactwo. Niewielki wpływ nowych technologii obserwowany jest również w gastronomii, hotelarstwie oraz budownictwie, gdzie dominują zadania wymagające fizycznej obecności i pracy manualnej. Na przeciwległym biegunie znajduje się sektor finansowy i ubezpieczeniowy, który charakteryzuje się najwyższym poziomem ekspozycji na sztuczną inteligencję. Wysoko plasują się także działalność profesjonalna i techniczna oraz sektor edukacji. Co ciekawe, branża IT zajmuje dopiero czwarte miejsce pod względem ogólnej ekspozycji na AI, choć w przypadku dużych modeli językowych i narzędzi generatywnych awansuje do ścisłej czołówki.

Profesje będą bardziej multizadaniowe. Na przykład może zniknąć programista junior – zastąpi go osoba zarządzająca AI do programowania

Polski rynek pracy stoi dziś przed paradoksem. Sztuczna inteligencja nie zagraża przede wszystkim pracownikom wykonującym proste prace fizyczne, lecz coraz częściej wkracza do zawodów uznawanych dotychczas za bezpieczne dzięki wysokim kwalifikacjom. To właśnie finansiści, prawnicy, specjaliści administracyjni czy programiści będą w najbliższych latach jednocześnie największymi beneficjentami i największymi uczestnikami technologicznej transformacji.

– Profesje będą się rozszerzać i będą bardziej multizadaniowe. AI nie może zastąpić całkowicie pracowników, ale zmieni stanowiska. Na przykład nie będzie już programisty juniora, ale będzie osoba zarządzająca AI do programowania. Natomiast nie sądzę, że sztuczna inteligencja doprowadzi do tego, że pracy będzie mniej lub że trzeba będzie masowo likwidować stanowiska. Tak się nie stanie. Ktoś musi przecież jeszcze rozmawiać z AI – mówi Michał Lidzbarski, współwłaściciel i prezes spółki Web to Learn, polskiej platformy do tworzenia kursów online.

W grupie 20 zawodów najbardziej narażonych na wpływ sztucznej inteligencji zatrudnionych jest 2,16 mln kobiet oraz 1,53 mln mężczyzn

Analiza PIE pokazuje również wyraźne różnice między kobietami i mężczyznami. Kobiety częściej pracują w zawodach opartych na przetwarzaniu informacji, dokumentacji, administracji czy usługach profesjonalnych, a więc tam, gdzie narzędzia AI mogą najszybciej automatyzować część wykonywanych zadań. W grupie 20 zawodów najbardziej narażonych na wpływ sztucznej inteligencji zatrudnionych jest 2,16 mln kobiet oraz 1,53 mln mężczyzn. Oznacza to, że mimo większej liczby pracujących mężczyzn w całej gospodarce to kobiety dominują liczebnie w profesjach szczególnie wystawionych na skutki wdrażania AI. Według raportu PIE aż 28 procent wszystkich pracujących kobiet wykonuje zawody należące do grupy o najwyższej ekspozycji na sztuczną inteligencję. W przypadku mężczyzn odsetek ten wynosi 17 proc. Na zmiany trzeba też patrzeć przez pryzmat demografii – do 2035 r. na rynku pracy będzie nawet 12,5 proc. pracowników mniej niż obecnie. Wdrożenie narzędzi automatyzujących pracę może więc być kluczowe, aby utrzymać produktywność i potencjał polskiej gospodarki.

eprasa.pl b252cbb809

TECHNOLOGIE

To pokolenie wydaje 15 bilionów dolarów

Gdyby pokolenie X było państwem, to byłoby drugą gospodarką świata. Jego globalne wydatki przekraczają 15 bilionów dolarów, czyli są największe na świecie.

Grzegorz Gajda

To także bardzo „zajęta" generacja, która łączy obowiązki zawodowe z utrzymaniem gospodarstwa domowego, wychowywaniem wchodzących w dorosłość dzieci i opieką nad starzejącymi się rodzicami. Przez nadmiar zobowiązań „iksy" są skłonne płacić więcej za rozwiązania, które dadzą im chwilę odpoczynku lub szybszą realizację zadań. Tymczasem w wielu analizach Gen X jest pomijany. To poważny błąd – mówią eksperci.

FOT. PEXELS.COM

„Iksy" doceniają stabilizację i są bardziej lojalne wobec marek i pracodawców

Między boomerami a millenialsami. Czym charakteryzuje się najczęściej pomijana generacja?

Pokolenie X jest jedną z najliczniejszych grup demograficznych: osoby urodzone między 1965 a 1980 rokiem to w sumie 1,4 miliarda ludzi, a więc ok. 17 proc. światowej populacji. To także pokolenie, które globalnie w tej chwili wydaje najwięcej, a ten stan według szacunków utrzyma się aż do 2033 roku, kiedy to ich wydatki mają przekroczyć 20 bilionów dolarów. Mimo to „iksy" w wielu analizach pokoleniowych są po prostu pomijane – jeśli chodzi o poglądy i zwyczaje porównuje się ich do starszej generacji baby boomers. Natomiast w kwestii konsumpcji mediów i nawyków zakupowych są traktowani jako „starsi bracia" millenialsów. To poważny błąd poznawczy: przedstawiciele pokolenia X mają swoją historię i własne kody kulturowe, co szczególnie widać w polskim kontekście – ich wejście w dorosłość zbiegło się w czasie z transformacją ustrojową.

– To pokolenie obejrzało „Terminatora", zanim miało okazję wysłać pierwszego mejla – mówi nam Witold Miśniakiewicz, prezes INEOGroup.

Nie powinno więc nas dziwić, że grupa wiekowa 45-60, choć sprawnie porusza się w świecie cyfrowym, podchodzi do nowych technologii dość ostrożnie. – Raczej nie dotrzemy do nich za pomocą kampanii na Instagramie, ale pozycjonowanie naszej marki w popularnym podcaście, zaufanym newsletterze czy wydaniu online dużego dziennika to dobry pomysł. „Iksy" cenią sobie wysoką jakość produktów, wygodę oraz oszczędność czasu. To właśnie te cechy powinni podkreślać detaliści, próbując „trafić" do głów, serc i portfeli generacji X – dodaje Witold Miśniakiewicz.

„Iksy" są lojalne, pracowite i... niezadowolone

W odróżnieniu od młodszych pokoleń „iksy" doceniają stabilizację i są bardziej lojalne wobec marek i pracodawców. Szanują również autorytety, zarówno w życiu zawodowym, jak i w przestrzeni publicznej, co znajduje wyraz w ich sposobie konsumowania treści. Choć przedstawiciele tej generacji otrzymują relatywnie wysokie wynagrodzenia, to zaledwie 55 proc. jest zadowolonych ze swoich zarobków. Brak satysfakcji nie dziwi, jeśli weźmiemy pod uwagę statystyczne duże doświadczenie zawodowe osób z tej grupy oraz liczne potrzeby wynikające z sytuacji rodzinnej. Do niezadowolenia przyczynia się również fakt, że to pokolenie angażuje się w pracę zawodową dużo bardziej (szacuje się, że taką postawę wykazuje blisko 60 proc. osób) niż młodsze generacje. Przedstawiciele tej generacji często pracują w nadgodzinach (33 proc.) i w weekendy (28 proc.), a niemal co piąty z nich w domu kończy zadania, których nie zdążył zrealizować w biurze.

Dzieci „iksów" mają wysokie aspiracje

Jednym z trudniejszych okresów dla kieszeni „iksów", z których wielu posiada uczące się dzieci, jest nadchodzący początek roku szkolnego. W ubiegłym roku średnia wartość wydatków związanych z wyprawką wyniosła niemal 1700 złotych, co stanowiło prawie połowę minimalnej pensji krajowej. To znacznie więcej niż opiekunowie wcześniej przewidywali – zaledwie 6 proc. badanych planowało przeznaczyć na ten cel ponad 1000 zł.

„Iksy" są zaopatrzeniowcami, a handel nie zawsze to widzi

„Iksy" mają wiele wyzwań w życiu zawodowym, do którego podchodzą wyjątkowo ambitnie. W życiu osobistym często dzielą swój czas między wychowywanie dorastających dzieci a opiekę nad starszymi członkami rodziny. Ponad 90 proc. osób wykonujących nieformalną pracę opiekuńczą doświadcza stresu, a aż 7 na 10 opiekunów wskazuje na brak czasu dla siebie.

Nic dziwnego, że przedstawiciele tego pokolenia oczekują, że sprzedawcy ułatwią im życie i pozwolą zaoszczędzić czas i pieniądze.

Powrót do szkoły każdego roku wiąże się z wyzwaniami, ale w nierównej walce z natłokiem obowiązków przedstawiciele sandwich generation mogą liczyć na wsparcie detalistów, którzy umiejętnie zabiegają o ich portfele. Retailerzy stawiają coraz częściej na intuicyjne rozwiązania, które pozwalają zapracowanym konsumentom zaoszczędzić czas i pieniądze.

PRACA

Firmy ruszyły po pracowników. Tym razem wiele etatów może nie powstać

oprac. Agnieszka Kamińska

Początek roku szkolnego tradycyjnie zwiększa zapotrzebowanie na pracowników tymczasowych w handlu, logistyce i sektorze e-commerce.

– Najwięcej otwartych rekrutacji w okresie powrotu do szkoły wykazuje branża handlowa. Tuż za nią pod względem skali zatrudnienia stoi sektor magazynowy oraz e-commerce, gdzie wraz ze wzrostem liczby zamówień rośnie potrzeba wzmocnienia zespołów – mówi Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis. W tym roku duże znaczenie będzie miała automatyzacja procesów,, która umożliwia firmom realizację większej liczby zleceń bez konieczności zwiększania zatrudnienia.

Wzrost liczby zamówień wymaga szybkiego wzmacniania zespołów operacyjnych, jednak tegoroczny sezon różni się od poprzednich. Choć skala rekrutacji pozostaje zbliżona do ubiegłorocznej, sam proces pozyskiwania i wdrażania pracowników przechodzi dynamiczną transformację wspieraną przez nowe technologie oraz zmiany regulacyjne.

Według przedstawicieli branży największa aktywność rekrutacyjna koncentruje się obecnie w handlu detalicznym, a tuż za nim znajdują się magazyny i firmy obsługujące sprzedaż internetową.

– Najwięcej otwartych rekrutacji w okresie powrotu do szkoły wykazuje branża handlowa. Tuż za nią pod względem skali zatrudnienia stoi sektor magazynowy oraz e-commerce, gdzie wraz ze wzrostem liczby zamówień rośnie potrzeba wzmocnienia zespołów. W porównaniu do ubiegłego roku sytuacja na rynku pracy pozostaje stabilna, a liczba ofert utrzymuje się na podobnym poziomie – mówi Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis.

Coraz większą rolę w funkcjonowaniu przedsiębiorstw odgrywają rozwiązania technologiczne wspierające zarządzanie personelem i obsługę zamówień. Automatyzacja procesów umożliwia firmom realizację większej liczby zleceń bez konieczności proporcjonalnego zwiększania zatrudnienia.

Dzięki nowoczesnym systemom przedsiębiorstwa mogą skuteczniej radzić sobie z niedoborami kadrowymi oraz utrzymywać wysoką wydajność operacyjną nawet w okresach wzmożonego ruchu zakupowego. Nowe rozwiązania wpływają również na sposób organizacji pracy tymczasowej, która coraz częściej stanowi element długofalowej strategii biznesowej, a nie wyłącznie reakcję na przejściowe braki kadrowe.

Jeszcze do niedawna jednym z największych wyzwań podczas sezonowych szczytów sprzedażowych było szybkie przygotowanie nowych osób do pracy. Obecnie proces ten został znacząco uproszczony dzięki wykorzystaniu platform onboardingowych oraz intuicyjnych systemów operacyjnych. Standaryzacja obsługi kas, magazynów oraz systemów logistycznych sprawia, że nowi pracownicy mogą szybko zdobywać niezbędne kompetencje. W wielu przypadkach osiągają pełną samodzielność już w ciągu pierwszej doby pracy.

Nowoczesne systemy prowadzą użytkowników przez kolejne etapy wykonywania obowiązków, ograniczając ryzyko błędów i skracając czas potrzebny na szkolenie. Dzięki temu mniejsze znaczenie mają wcześniejsze doświadczenie zawodowe czy ewentualne bariery językowe.

Rozpoczęcie roku szkolnego stanowi początek okresu wzmożonej aktywności handlowej. Największe wyzwania dla firm nadejdą wraz z czwartym kwartałem, obejmującym Black Friday i przedświąteczny szczyt zakupowy.

– Sezon przygotowań do roku szkolnego to zaledwie wstęp do najbardziej intensywnego okresu w roku – czwartego kwartału, obejmującego Black Friday i szczyt przedświąteczny. Choć każde wydarzenie handlowe wymaga od marek wcześniejszego zaplanowania zasobów, w przypadku nadchodzących wyprzedaży większość operacji i zasobów przenosi się w stronę e-commerce i platform marketplace – mówi Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis.

eprasa.pl b252cbb809

FIRMA

Polka stworzyła narzędzie, które wykryje, czy kłamiesz. Twój głos zdradzi wszystko

W świecie biznesu królują korporacyjny żargon i dyplomatyczne uniki. Pracownicy boją się wychylać, menedżerowie drżą o swoje pozycje, a różnice między deklaracjami w ankietach pracowniczych a rzeczywistością sięgają nawet 60 proc.

Wiktor Cyrny

Polska technologia ma to zmienić. Analizując setki parametrów naszego głosu, system potrafi wychwycić momenty wahania i nieszczerości. Czy to definitywny koniec z brakiem autentyczności w biurach? O etyce, badaniach fal mózgowych i wysokich kosztach kłamstwa rozmawiamy z twórczynią rozwiązania.

Wiktor Cyrny: Zacznijmy od diagnozy. W organizacjach mamy dzisiaj dostęp do oceanu danych, a mimo to twierdzi pani, że prawdy jest w nich coraz mniej. Dlaczego w pracy tak często decydujemy się na kłamstwo i tzw. korporacyjny bełkot?

Katarzyna Lorenc: Przez 20 lat zajmowania się consultingiem HR-owym zaobserwowałam wyraźną prawidłowość: firmy mają dostęp do ogromnej bazy danych na temat działalności przedsiębiorstwa, ale nie zawsze potrafią z nich korzystać. Korporacje ankietują pracowników, bo ich odpowiedzi to niezwykle cenne informacje o kondycji przedsiębiorstwa, jego problemach i wyzwaniach, zaangażowaniu. Jednak często nie zdają sobie sprawy, że są wygładzone, dyplomatyczne lub przekłamane, więc nie tylko nie dają pełnego obrazu sytuacji, ale też mogą inicjować niepotrzebne lub wręcz sprzeczne z interesem firmy działania zarządu czy zespołów HR.

Jak bardzo przekłamane są wyniki takich testów?

Badania pokazują, że różnica między naszymi deklaracjami a rzeczywistością potrafi wynosić od 30 do 60 procent, czyli mowa o poważnym odchyleniu, a nie tylko błędzie statystycznym. Często wynika to z chęci sprostania oczekiwaniom, co świetnie obrazuje przykład badań kobiet w ciąży. Na papierze aż 96 procent z nich deklarowało, że nie pije alkoholu, co idealnie wpisuje się w społeczny wizerunek matki, która dba o dziecko i nie sięga po żadne używki. Kiedy jednak badanie przeprowadzono, analizując próbki ich włosów, okazało się, że w rzeczywistości alkoholu w czasie ciąży nie pije tylko około 60 procent z nich. To dobitnie pokazuje, jak wiele prawdy nam umyka, gdy opieramy się wyłącznie na tym, co ludzie chcą nam zadeklarować. Z dokładnie tym samym mechanizmem zadowalania badacza mierzymy się w organizacjach przy tradycyjnych ocenach 360 stopni czy ankietach opinii. Moi klienci od lat zgłaszali mi poczucie, że w otrzymywanych komunikatach od pracowników jest mnóstwo przemilczeń i właśnie takiego „korporacyjnego bullshitu" – operowania modnymi słowami, które w gruncie rzeczy nic nie znaczą. Pracownicy zamiast własnego zdania często cytują to, co prezes powiedział w swoim ostatnim głównym przemówieniu.

Dlaczego tak się dzieje? Jakie są główne powody tych kłamstw?

Po pierwsze, menedżerowie po prostu boją się o swoje pozycje, zwłaszcza że dobrze zarabiają, a struktury organizacyjne stają się coraz bardziej płaskie. Wiadomo, że naturalnym kierunkiem rozwoju AI jest ograniczanie funkcji menedżerów średniego szczebla, którzy służą głównie do przekazywania informacji. Ludzie kłamią z kilku podstawowych powodów: by chronić to, co mają i utrzymać korzyści, ale również z czystego lęku. Brakuje im pewności siebie i wiary, że zostaną zaakceptowani z własnymi, odmiennymi poglądami. Jeśli organizacja nie daje przestrzeni na autentyczność, pracownik zakłada bezpieczną maskę.

Obok masek i nieautentyczności są jeszcze tzw. kłamstwa subtelne, które uważa się wręcz za fundament funkcjonowania społeczeństwa. To chyba trudne do wyeliminowania?

Owszem, istnieje pogląd, że te drobne, codzienne kłamstwa, jak nieszczere komplementy w stylu „jaki ładny sweterek", to swoista danina płacona za rozwój cywilizacji i utrzymanie spójności społecznej. Zmiękczamy w ten sposób rzeczywistość, aby relacje mogły przetrwać. Ja jednak mam zupełnie inne zdanie na ten temat. Z mojego doświadczenia wynika jasno: im głębsze, bardziej szczere dialogi prowadzimy, tym relacja staje się silniejsza. Klepanie po plecach po słabym wystąpieniu, kiedy

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE KATARZYNY LORENC

Katarzyna Lorenc, założycielka Bizyou

ja sama wiem, że było złe, w ogóle mnie nie przekonuje. My po prostu musimy zrozumieć, w jakich obszarach pracownicy czują się bezpiecznie na tyle, by odpowiadać nam wprost, niepokornie, różnorodnie, tak aby nas „challenge'ować", a nie tylko powtarzać główną narrację ze strategii zarządu.

I właśnie tutaj z pomocą ma przyjść wasze narzędzie Truler. Jak działa ta technologia? Skąd sztuczna inteligencja wie, że w danym momencie nie jesteśmy ze sobą szczerzy?

Narzędzie analizuje zarówno głos, jak i tekst wypowiedzi. Model trenowaliśmy na kilkudziesięciu tysiącach próbek nagrań, osadzonych w specyficznym kontekście związanym z pracą, finansami, nadużyciami czy zachowaniami na granicy dobrego tonu. Algorytm bierze pod uwagę ponad 400 różnych wskaźników i ich pochodnych. Określają indywidualną charakterystykę głosu i to, jak fizycznie zachowujemy się, kiedy mówimy szczerze, a co się zmienia, gdy tej szczerości nam brakuje.

400 wskaźników to potężna liczba danych. Co konkretnie zdradza nas w ułamku sekundy?

Truler wychwytuje momenty, w których „nie chce nam się wydobyć nieszczerości przez gardło". Rejestrujemy mikrozmiany, takie jak ściśnięcie strun głosowych, specyficzne opóźnienia (latencję wypowiedzi). Odpowiedzi nieszczere są zazwyczaj krótsze, bo kłamiący chce jak najszybciej zakończyć ten niekomfortowy proceder. Zmienia się także widmo i pasmo samego głosu. Z perspektywy tekstowej również widzimy ogromne różnice. Gdy człowiek mówi prawdę, opiera się na własnym doświadczeniu – komunikaty są soczyste, pełne faktów i konkretów. Gdy natomiast zmyślamy, wchodzimy w ogólniki i tryb niespecyficzny, starając się mówić tak, aby nikt nie mógł się do niczego przyczepić. Co pocieszające – trybem domyślnym większości ludzi jest prawda, a kłamstwo wywołuje duże obciążenie poznawcze.

Wspomniała pani o badaniach fal mózgowych prowadzonych przy okazji projektu. Co najbardziej zaskoczyło badaczy podczas testowania ludzi w laboratoriach?

Z pomocą fMRI oraz EEG zauważyliśmy, że do mówienia prawdy i kłamstwa aktywizują się zupełnie inne fale mózgowe oraz inne obszary mózgu. Fascynującym odkryciem było zbadanie procesu „samooszukiwania się". Zauważyliśmy, że osoby szczere same ze sobą, u których proces samooszukiwania był niski lub nie występował, niesamowicie męczyły się przy kłamaniu – zużywało to u nich większe pokłady energii. Z kolei u osób z tendencją do samooszukiwania się to mówienie prawdy było procesem niezwykle obciążającym energetycznie. Co więcej, udowodniliśmy korelację tego zjawiska z odpornością psychiczną (a szczególnie z rezyliencją) – poczuciem sprawczości i umiejętnością podnoszenia się po porażkach. Badania pokazały, że osoby o wyższej rezyliencji mają znacznie niższe wskaźniki samooszukiwania. Wynika z tego prosta zależność: jeśli chcemy mieć w organizacji więcej szczerości, musimy kształcić w ludziach odporność psychiczną i dawać im prawo do popełniania błędów. Im bardziej wspierające miejsce pracy, tym większa szansa na usłyszenie prawdy, a więc najważniejszej substancji w życiu firmy. Dzięki prawdomówności można uniknąć wielu kryzysów. Udowadniają to liczne badania.

Nagrywanie głosu pracownika podczas ocen 360 czy testów psychometrycznych brzmi jednak nieco inwigilacyjnie. Jak chronicie prywatność i dbacie o to, by narzędzie nie stało się batem w rękach zarządu?

To bardzo ważny, etyczny aspekt naszego projektu. Zależało nam, aby stworzyć przestrzeń do refleksji nad autentycznością, a nie narzędzie do biegania po biurze z biczem w imię prawdy. Po pierwsze: nagrywanie głosu jest całkowicie dobrowolne i anonimowe. W każdym momencie respondent może zrezygnować z mówienia i przełączyć się na wpisywanie tekstu z klawiatury. Po drugie, nie przechowujemy tych nagrań. Są one natychmiast zamieniane na parametry, a samo nagranie jest niszczone. Nie ma ryzyka, że ktoś skopiuje lub rozpozna głos pracownika.

Czyli, upewnię się, szef nie będzie mógł odsłuchać, co o nim mówi pracownik?

Absolutnie nie. Powiem więcej – nawet my, jako twórcy technologii, nie mamy dostępu do tych nagrań, wszystko dzieje się w cyfrowym środowisku, odpowiednio zabezpieczonym i odpornym na cyberzagrożenia. Dodatkowo tekst analizowany przez algorytmy podlega głębokiej anonimizacji. Jeśli w wypowiedzi pojawią się charakterystyczne słowa mogące zidentyfikować autora, system automatycznie je zmienia i odpowiednio redaguje.

eprasa.pl b252cbb809

FIRMA

Sukcesja po polsku. Od cichego przekazania sterów po rodzinne wojny o władzę

W ciągu najbliższych 4 lat przez proces sukcesji przejdzie 60-80 tysięcy polskich firm. 31% z nich nie przygotowało jeszcze konkretnego planu przekazania sterów spółki.

Agnieszka Kamińska

Ewentualne konflikty czy nawet możliwe rodzinne wojny o władzę mogą mieć realne przełożenie na gospodarkę, bo rodzinne biznesy wypracowują już nawet 20% PKB. – Romantyczna wizja przekazania dorobku całego życia młodszemu pokoleniu to nie jest jedyna ani nawet najlepsza droga. Nawet 59% badanych firm zastanawiało się lub nawet już postawiło na wsparcie zewnętrznej kadry menedżerskiej – mówi Strefie Biznesu Kamil Boruta, radca prawny.

Polski biznes rodzinny wszedł właśnie w najważniejszy etap swojej historii. Firmy zakładane na początku lat 90. przez pierwsze pokolenie przedsiębiorców stają dziś przed koniecznością przekazania władzy następcom. W ostatnich latach nie brakowało głośnych przykładów udanych sukcesji, ale także spektakularnych sporów rodzinnych.

FOT. ARCHIWALNE J. WOJTOWICZ/POLSKA PRESS

Spór wokół sukcesji w biznesowym imperium Zygmunta Solorza wywołał ogromne emocje, ale nie tylko on borykał się z rodzinnym konfliktem

Historie Inglota, Mokate czy VOX pokazują, że sukcesja może być podstawą do dalszego rozwoju firmy

Jeden z najbardziej udanych procesów sukcesyjnych w Polsce przeszła firma Inglot. Producent kosmetyków musiał zmierzyć się z wyzwaniem już w 2013 r. po śmierci założyciela marki Wojciecha Inglota. Wówczas stery stopniowo przejęło młode pokolenie rodziny. Dziś prezesem spółki jest Grzegorz Inglot. Proces został rozłożony na lata, a sukcesorzy wcześniej zdobywali doświadczenie w różnych obszarach działalności firmy. Firma utrzymała pozycję międzynarodowego gracza, a sukcesja przebiegła bez konfliktów i walki o kontrolę nad przedsiębiorstwem.

Wiele firm od dawna przygotowywało się do zmiany pokoleniowej. Tak było w przypadku m.in. Mokate, VOX, Inter Cars, Aflofarm, Curtis czy firmy Nowel. Młodsze pokolenie było stopniowo wprowadzane do biznesu i przez lata przygotowywało się do przejęcia odpowiedzialności za rozwój przedsiębiorstwa. Taki model uchodzi dziś za najbardziej efektywny. Polski rynek dojrzewa również do rozwiązania popularnego na Zachodzie, czyli oddzielenia własności od zarządzania. Coraz częściej właściciele nie przekazują firmy dzieciom, lecz powierzają jej prowadzenie profesjonalnym menedżerom. Najgłośniejszym przykładem tego typu sukcesji jest Asseco Poland. Założona przez Adama Górala grupa technologiczna od kilku lat przygotowuje proces przekazania operacyjnego zarządzania profesjonalnym menedżerom.

Spór wokół sukcesji w biznesowym imperium Zygmunta Solorza wywołał ogromne emocje. Jednym z najgłośniejszych sporów rodzinnych ostatnich lat był konflikt w Druteksie

Nie wszystkie historie kończą się sukcesem. Jednym z najgłośniejszych sporów rodzinnych ostatnich lat był konflikt w Druteksie. W 2019 r. media informowały o próbie przejęcia kontroli nad firmą przez córkę założyciela Leszka Gierszewskiego i jej męża. Zarząd spółki oskarżał wówczas rodzinę o działania zmierzające do odsunięcia twórcy firmy od władzy. Ostatecznie do przejęcia nie doszło, ale sprawa pokazała, jak łatwo kwestie sukcesyjne mogą przerodzić się w otwarty konflikt. Jeszcze większe emocje wzbudził spór wokół sukcesji w biznesowym imperium Zygmunta Solorza, obejmującym m.in. Cyfrowy Polsat, Polkomtel i aktywa energetyczne. Konflikt między dziećmi miliardera a jego najbliższym otoczeniem wywołał szeroką debatę o tym, jak zabezpieczać wielopokoleniowy majątek i kontrolę nad dużymi grupami kapitałowymi.

O prawnych aspektach sukcesji rozmawiamy z Kamilem Borutą, radcą prawnym zajmującym się m.in. tą tematyką. Prowadzi własną kancelarię

Strefa Biznesu: Jak wygląda teraz sytuacja na rynku – ile firm w Polsce stoi przed koniecznością zmiany kierownictwa?

Kamil Boruta, radca prawny: Według różnych szacunków spośród około 2 mln firm rodzinnych działających w Polsce w ciągu najbliższych 4 lat przez proces sukcesji przejdzie między 60 a 80 tysięcy podmiotów. W dużej mierze są to przedsiębiorstwa zakładane na fali transformacji gospodarczej z końcówki ubiegłego wieku. Na tle całego rynku skala biznesów dotkniętych tym wyzwaniem wydaje się wciąż niewielka. Jednakże, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że rodzinne biznesy wypracowują nawet 20% PKB, oraz to, że 31% takich podmiotów nie przygotowało jeszcze konkretnego planu przekazania sterów młodszemu pokoleniu, możemy zauważyć, jak duży wpływ na polską gospodarkę mogą mieć ewentualne konflikty wewnętrzne i podziały nierzadko wynikające przy okazji tego rodzaju zmianie warty.

Proszę podać kilka przykładów polskich firm, w których sukcesja jest planowana lub już przeprowadzana.

Przyjęło się, że o udanej sukcesji mówi się dopiero po fakcie, dlatego staramy się nie operować nazwami firm, które są w trakcie procesu lub dopiero go planują, bo to dla nich ogromne ryzyko. Podam jednak sytuacje z życia wzięte, z którymi spotykam się najczęściej na polskim rynku. Wciąż dominuje tradycyjne pojdeście, w myśl którego nestor chce oddać stery firmy swoim dzieciom. Jednakże ta romantyczna wizja przekazania dorobku całego życia młodszemu pokoleniu to nie jest jedyna ani nawet najlepsza droga. Młodzi ludzie mają swoje plany i ambicje, które wcale nie muszą być zbieżne z planami biznesowymi rodziców. Jeśli sukcesor woli rozwijać własny startup, to trudno go będzie przekonać do zarządzania nawet dobrze prosperującą fabryką mebli pod miastem. Wtedy fotel prezesa może zająć zewnętrzny menedżer. Taki model oddzielenia własności od bieżącego zarządzania to nowy trend w Polsce. Badanie PwC wskazuje, że nawet 59% badanych przedsiębiorstw zastanawiało się lub nawet postawiło na wsparcie zewnętrznej kadry menedżerskiej. Polski biznes powoli dojrzewa do tego, że zarządzanie operacyjne przekazuje się doświadczonym menedżerom, a nadzór właścicielski pozostaje w rękach rodziny.

Jakie są najpopularniejsze modele sukcesji w Polsce?

Na rynku dominują cztery podejścia. Pierwsze z nich to oczywiście klasyczna sukcesja wewnątrzrodzinna. Jest ona najbardziej naturalna dla większości nestorów. Drugi popularny model to wspomniana już sukcesja menedżerska, która polega na delegowaniu uprawnień wykonawczych do wynajętego zarządu operacyjnego. W tym modelu rodzina przechodzi na poziom rady nadzorczej. Trzecim rozwiązaniem jest sprzedaż przedsiębiorstwa podmiotowi konkurencyjnemu, strategicznemu inwestorowi lub funduszowi. Wówczas nestor zamienia aktywa przedsiębiorstwa na kapitał dla całej rodziny. Czwarta ścieżka, która w ostatnim czasie bardzo często przewija się w debacie publicznej, to przeniesienie aktywów do fundacji rodzinnej.

Ile firm korzysta w Polsce z tej formuły i jakie są jej plusy i minusy?

Fundacja rodzinna to instrument prawny, który pomaga uchronić przed rozdrobnieniem budowany przez pokolenia majątek rodziny. Kapitał przekazany do takiej fundacji może być wykorzystywany do finansowania bieżącej działalności, a także reinwestowany lub wypłacany beneficjentom w formie świadczeń. W 2025 roku zarejestrowano około 3 tysięcy takich podmiotów. Przedsiębiorcy, którzy decydują się przenieść majątek do fundacji, chcą przede wszystkim uniknąć ryzyka sporów spadkowych, zapewnić ciągłość działania firmy i stworzyć spójną platformę do redystrybucji kapitału między członków rodziny, zachowując tym samym bardzo korzystne ulgi podatkowe. Minusy mają przede wszystkim charakter administracyjny, ponieważ sądy rejestrowe są już mocno przeciążone kolejnymi wnioskami. Z kolei sama struktura organizacyjna wymaga dyscypliny, ponieważ aby skutecznie zarządzać fundacją, trzeba znać nie tylko Kodeks spółek handlowych, ale także po-trafić nakładać wiedzę prawniczą na modelowanie i audytowanie finansów. Ponadto nagła popularność fundacji rodzinnych zwróciła uwagę opinii publicznej, co otworzyło pole do debaty na temat znacznych możliwości optymalizacji podatkowej dzięki temu instrumentowi prawnemu. Pojawia się zatem uzasadnione ryzyko, że państwo zdecyduje się na zmiany w zakresie obciążeń fiskalnych nakładanych na fundacje, co w przyszłości może obniżyć ich atrakcyjność w oczach przedsiębiorców.

* * *

28 września zapraszamy na Forum Polskich Dostawców „Energia z Polski – Local First" w Warszawie. Konferencję organizujemy z Ministerstwem Aktywów Państwowych, a debaty i warsztaty będą dotyczyć zamówień publicznych oraz inwestycji dotyczących infrastruktury, energetyki, transportu, obronności, samorządów i cyfryzacji. To spotkanie, którego nie możesz przegapić – zarejestruj się już dziś i weź udział w Forum Polskich Dostawców.

eprasa.pl b252cbb809

HISTORIA

Jak Reza Szach Pahlawi chciał uczynić z Iranu potęgę

Mariusz Grabowski

W 1926 r. w Pałacu Golestan w Teheranie koronowano Rezę Szacha Pahlawiego, założyciela prozachodniej dynastii Pahlawich.

Podczas koronacji Reza Pahlawi wziął koronę i sam umieścił ją na swojej głowie. Miało to symbolizować jego siłę i niezależność, a zarazem nawiązywać do legendarnego gestu Napoleona. Tej samej korony użyto w 1967 r. podczas koronacji jego syna - Mohammada Rezy Pahlawiego.

W tle czekają Anglicy

Zamiana zacofanego, biednego kraju, gdzie obowiązują zasady islamu szyickiego, w demokrację typu zachodniego nie była łatwa. Zwłaszcza że podjął się tego człowiek wywodzący się z konserwatywnych kręgów wojskowych i dobrze zdający sobie sprawę, że jego kraj interesuje zachodnie mocarstwa jedynie ze względu na strategiczny surowiec, jakim dysponuje – ropę naftową.

W 1926 r. Reza Ali, późniejszy szach, miał 48 lat. Przez całe dorosłe życie służył w wojsku, w stworzonej na wzór rosyjski perskiej Brygadzie Kozackiej, która pełniła funkcję gwardii królewskiej dynastii Kadżarów. Kozacy chronili członków rodziny panującej oraz zagranicznych dyplomatów odwiedzających Persję (nazwa „Iran" obwiązuje od 1935 r.).

21 lutego 1921 r. Ali, pod nazwiskiem Reza Chan Mirpandż, wyprowadził ze stolicy dwa tys. żołnierzy brygady, których udało mu się podburzyć przeciwko rządowi. W tym samym dniu żołnierze wrócili do Teheranu i dokonali masowych aresztowań członków rządu. Dziś wiadomo, że do zamachu stanu przekonali Rezę Brytyjczycy, którzy chcieli w ten sposób umocnić swoje wpływy w Iranie.

Biedna Persja

Persja była ówcześnie najbardziej zacofanym krajem Środkowego Wschodu. Faktycznie rządy w niej sprawowali od XIX w. Rosjanie i właśnie Anglicy, którzy od 1919 r. sprawowali tu oficjalnie protektorat. Ci drudzy najgłośniej obiecywali Persom modernizację państwa.

A było co modernizować. System dróg był mało rozbudowany, podróżowanie po nim było bardzo trudne i niebezpieczne, na każdym kroku władzę sprawowała lokalna bandyterka. Systemy prawny i wychowawczy były w rękach mułłów, urzędników w strukturze religijnej szyizmu. Armia była słaba, szerzyły się bieda i analfabetyzm. Dodatkowym wielkim problemem były konflikty na tle religijnym.

Opcja zamachu stanu i związanie się politycznie z Anglikami miała jeszcze jedną zaletę – powstrzymywała rosnące wpływy Rosjan i lokalnych wodzów plemiennych.

Kadżarowie „wymarli"

Zamach stanu dał Rezie – wtedy używał nazwiska Reza Chan Sardar Sepah - stanowisko ministra wojny. Ale mierzył wyżej, zaaranżował więc sprytny polityczny manewr: zrezygnował ze wszystkich funkcji i wyjechał do małej wioski pod pretekstem kontemplacji i medytacji.

Oczywiście był wielokrotnie nagabywany o powrót do rządów przez swoich zwolenników. Początkowo odmawiał, jednak gdy zadeklarował swój powrót – jako Ahmad Szah - ówczesne zgromadzenie narodowe, czyli Madżlis, ogłosiło koniec władającej dotąd Persją dynastii Kadżarów (stwierdzono, że „wymarła") i zaoferowało tron Rezie.

25 kwietnia 1926 r. został on koronowany jako Reza Szah Pahlawi, obierając jako nazwę swej dynastii słowo „Pahlavi", tj. określenie języków średnioperskiego i partyjskiego, którymi posługiwano się przed podbojem arabskim.

Reformy pod przymusem

Niemal natychmiast po koronacji Szach ogłosił reformy. Już w 1926 r. wprowadzono obowiązkową służbę wojskową oraz ujednolicono podatki gruntowe. W rok później zorganizowano Bank Centralny i rozpoczęto budowę kolei transirańskiej. W tym samym roku wprowadzono również przepisy dotyczące ewidencji ludności.

W 1929 r. wprowadzono przymus noszenia odzieży zachodniej przez mężczyzn, zaś w osiem lat później – zakaz noszenia chust przez kobiety. W 1935 r. otwarto w stolicy kraju uniwersytet oraz dopuszczono do pracy w administracji publicznej kobiety. Dodajmy do tego uprzemysłowienie kraju, poprawę higieny mieszkańców Iranu i zmniejszenie wpływu duchowieństwa islamskiego na życie państwa.

FOT. CC

Reza Szach z dziećmi (1920 r.). Na kolanach ojca siedzi kolejny szach Iranu Mohammad Reza, obok córki: Szams i Aszraf

Pomimo iż Reza Szah Pahlawi reformował co się dało, w pamięci rodaków pozostał jako władca, który rządził przy pomocy terroru. Ale w oczach świata zasługiwał na uznanie – w 1929 r. został odznaczony polskim Orderem Orła Białego.

Iran to ropa

Angielskie zainteresowanie Persją miało głęboko pragmatyczny charakter. Już w roku 1909 r. założono angielsko-perską kompanię Naftową (Anglo-Persian Oil Company – APOC), na użytek której powstały ogromne zbiorniki ropy naftowej, a także pierwsza w ówczesnej Persji rafineria.

Z kolei zbudowany w 1912 r. rurociąg, który doprowadzał tam ropę, posłużył Wielkiej Brytanii w czasie Wielkiej Wojny za pretekst do wprowadzenia na teren Persji swojego korpusu ekspedycyjnego. Perska ropa naftowa była wówczas głównym paliwem dla brytyjskich okrętów wojennych.

Po wojnie APOC miała już rozbudowaną infrastrukturę na południu kraju: dysponowała własną flotą tankowców, drogami dojazdowymi, linią kolejową, a także osiedlami dla robotników.

Reza i monopole

Prozachodnie nastawienie Rezy Pahlawiego sprawiło, że podczas drugiej wojny światowej doszło do wkroczenia na teren Iranu sił sowiecko-brytyjskich. W 1942 r. Iran otrzymał gwarancję suwerenności i integralności, w 1943 r. wypowiedział wojnę Rzeszy, a przez jego teren prowadził jeden ze szlaków lend-lease'u, w ramach którego Amerykanie dostarczali pomoc ZSRR. Także w postaci irańskiej ropy.

Warto odnotować pewien paradoks: mimo że już pod koniec lat 30. Iran był czwartym na świecie, po ZSRR, Wenezueli i USA, producentem ropy naftowej, nie czerpał z tego faktu prawie żadnych korzyści. Winą za taki stan rzeczy należy obarczyć rządzących krajem, którzy w 1909 r. zawarli z APOC układ koncesyjny, na mocy którego udział rządu irańskiego w zyskach z ropy naftowej wyniósł 16 proc. po odliczeniu kosztów wydobycia, przetworzenia itp., zaś jej eksport nie podlegał opłatom celnym i był poza kontrolą rządu.

Tego stanu rzeczy nie zmienił także Reza Pahlawi, bowiem każda próba złamania monopolu brytyjskiego i amerykańskiego kończyła się klęską.

Trudna miłość do Zachodu

Zilustrujmy to przykładem: w 1951 r. premierem Iranu został Mohammad Mosaddegh. inicjator nacjonalizacji irańskich zasobów ropy naftowej. Oskarżony przez rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii o „inklinacje komunistyczne", został obalony w zorganizowanym przez CIA i MI6 wojskowym zamachu stanu w 1953 r.

„Irańska ropa naftowa jako przedmiot sankcji i embarga wielokrotnie stawała się narzędziem regulowania stosunków międzynarodowych – czytamy w tekście Małgorzaty Abbasy „Irańska ropa naftowa. Znaczenie strategiczne i symboliczne". – W roku 1951 rząd Wielkiej Brytanii oraz angielsko-irańskie towarzystwo Naftowe (Anglo-Iranian Oil Company – ALOC) ogłosiły bojkot na irańską ropę jako protest wobec nacjonalizacji tego surowca przez rząd Mohammada Mosaddeqa. Ponadto nałożyły ograniczenia na transakcje walutowe i zakazały eksportowania do Iranu ważnych dla tego kraju produktów, takich jak cukier, stal, metale kolorowe. W atmosferze patriotyzmu i resentymentu Irańczycy odczytali działania Wielkiej Brytanii jako kontynuację jej kolonialnej polityki z XIX i początków XX w.".

Reformy i ich brak

Osobiste życie Rezy Szacha Pahlawiego było dość bujne. Był sześciokrotnie żonaty – tylko ze związku z czwartą żoną Tadż ol-Molouk miał czworo dzieci. To z tego związku narodził się Mohammad Reza Pahlawi, który – gdy Amerykanie i Anglicy doprowadzili 16 września 1941 r. do abdykacji jego ojca – objął irański tron. Ex króla Brytyjczycy wywieźli do RPA, gdzie zmarł w 1944 r.

Całkowicie zależny od obcych ambasadorów młody szach był średnio zainteresowany sprawami reformy państwa, choć ogłosił tzw. Białą Rewolucję, nadając szereg praw kobietom. Stał się raczej bywalcem salonów Europy: latał prywatnym samolotem, czas spędzał na uprawianiu sportów i zabawie. Był osobą mało popularną w kraju, obracał się jedynie w najwyższych kręgach wojskowych.

Kiedy wspomniany wyżej premier Mossadegh odmówił ustąpienia z urzędu, CIA zorganizowała w Teheranie demonstrację poparcia dla szacha, w wyniku której doszło do zamieszek i obalenia rządu. Pahlawi poparł pucz po otrzymaniu potężnych łapówek z rąk agentów wywiadu Stanów Zjednoczonych.

Koniec „przyjaźni" z USA

Z upływem lat rządy szacha coraz częściej były krytykowane za korupcję i brutalne praktyki założonej przez niego w 1957 r. tajnej policji politycznej SAWAK. Nie pomogła nawet huczna koronacja na Szahinszacha („Króla Królów") w 1967 r. Na upiększenie dlań korony ojca zużyto 32 szmaragdy, 33 spinele i rubiny, 105 pereł i 1469 diamentów.

Po serii zamieszek w 1978 r. król chcąc uniknąć upadku władzy wykonał wyraźne gesty pod adresem opozycji islamskiej, zamykając bary i kasyna, uwolnił również więźniów politycznych i doprowadził do aresztowania skompromitowanych urzędników. Działania te nie wystarczyły, by doprowadzić do zakończenia antyrządowych protestów. Po kolejnych manifestacjach i ich stłumieniu przez policję (symbolem stał się tzw. Czarny Piątek w Teheranie 8 września 1978 r.) chaos w państwie coraz bardziej się potęgował, aż końcu doprowadził do wybuchu irańskiej rewolucji islamskiej i obalenia szacha w 1979 r.

Monarchię zastąpiła republika islamska, a w wyniku referendum zatwierdzono nową konstytucję, oficjalnie nadającą państwu klerykalny charakter. Na czele państwa stanął najwyższy przywódca duchowy i polityczny narodu - Ruhollah Musawi Chomejni. Ogłosił Stany Zjednoczone „Największym wrogiem Iranu".

eprasa.pl b252cbb809

SZCZECIN

Etnobotanika znów na Zamku

FOT. WIKIPEDIA

Etnobotanika live – 5 września, godz. 20, Zamkowe Tarasy. Bilety kosztują 25 zł, ulgowe 20 zł.

Opr. Redakcja

Stare polskie filmy, zapomniane seriale, głosy wyciągnięte z archiwalnych nagrań i muzyka, która mogłaby zabrzmieć zarówno w klubie, jak i na kasecie znalezionej po latach na strychu. Etnobotanika ponownie wystąpi w Szczecinie. Tajemniczy duet z Górnego Śląska zagra 5 września o godz. 20 na Zamkowych Tarasach.

Etnobotanika jest jednym z tych projektów, przy których określenie „muzyka elektroniczna" mówi zdecydowanie za mało. Artyści korzystają z doświadczeń hip-hopowego beatmakingu i kultury samplingu, ale równie swobodnie poruszają się między house'em, techno, dubem, trip-hopem i bardziej eksperymentalnymi odmianami elektroniki. Najważniejszy jest jednak pomysł. Zamiast sięgać wyłącznie po współczesne brzmienia, duet prowadzi coś w rodzaju muzycznych wykopalisk. Interesują go stare polskie filmy i seriale, zapomniane piosenki, dialogi, głosy i dźwięki, które pozostały gdzieś w zbiorowej pamięci. Pocięte na fragmenty i umieszczone w nowych kompozycjach zaczynają żyć drugim życiem.

To podejście bliskie jest zjawisku określanemu jako hauntologia - fascynacji śladami przeszłości, dawnymi wyobrażeniami przyszłości i kulturą, która pozornie przeminęła, ale wciąż powraca w nowych formach. W przypadku Etnobotaniki nostalgia nie oznacza jednak prostego odtwarzania starych nagrań. Archiwalne próbki zostają przepuszczone przez współczesne maszyny, syntezatory i beaty, tworząc muzykę jednocześnie znajomą i niepokojąco obcą.

Etnobotanika konsekwentnie buduje własną dyskografię i własny język. Zamiast kopiować zachodnie wzorce elektroniki, szuka materiału w lokalnej pamięci i polskiej kulturze popularnej. Stąd charakterystyczne poczucie obcowania z czymś, co już kiedyś słyszeliśmy – choć często trudno sobie przypomnieć gdzie i kiedy. W wersji koncertowej ten materiał nabiera dodatkowej energii. Duet nie ogranicza się do wiernego odgrywania nagrań z płyt. Utwory ze wszystkich wydawnictw są modyfikowane i dostosowywane do grania na żywo, przez co mocniej ujawnia się ich klubowy, rytmiczny charakter. Szczeciński koncert będzie częścią organizowanego przez Zamek Książąt Pomorskich cyklu Lato na Tarasach. Dzień wcześniej, 4 września, w tym samym miejscu odbędzie się Silent Disco, natomiast występ Etnobotaniki będzie muzycznym finałem całego tegorocznego programu.

KOSZALIN

Jak się toczą „Historie równoległe? Można sprawdzić samemu

Redakcja

W poszukiwaniu inspiracji do nowej powieści Sylvie zaczyna podglądać mieszkających naprzeciwko braci i ich tajemniczą, piękna przyjaciółkę.

FOT. ORGANIZATOR

Wtorek, kino Kryterium, godz. 18

Kiedy Sylvie zatrudnia do pomocy w codziennych obowiązkach młodego Adama, nie spodziewa się, że wkroczy on tak zdecydowanie w życie jej i obserwowanych przez nią braci. Adam spróbuje przekroczyć niebezpieczną granicę między fikcją kreowaną przez Sylvie, a rzeczywistością rodzącego się na ich oczach miłosnego trójkąta.

SŁUPSK

Festiwal Górski w kinach - również w Słupsku

Redakcja

Pokazy najlepszych filmów outdoorowych w 31 miastach w Polsce! 12 filmów, w tym 7 polskich premier.

Zobaczycie zapierające dech w piersiach dokumenty i filmy inspirowane światem gór, wspinaczki i podróży. Narty i rowery, góry wysokie i alpinizm, wspinanie sportowe, rodzinne i lodowe, zacięcie sportowe, dążenie do celu i pasja, która pozwala nam sięgać wyżej i docierać do miejsc pięknych - to wszystko zobaczycie na wielkim ekranie!

Kino Rejs - aleja 3 Maja 22, godz. 20

POGODA

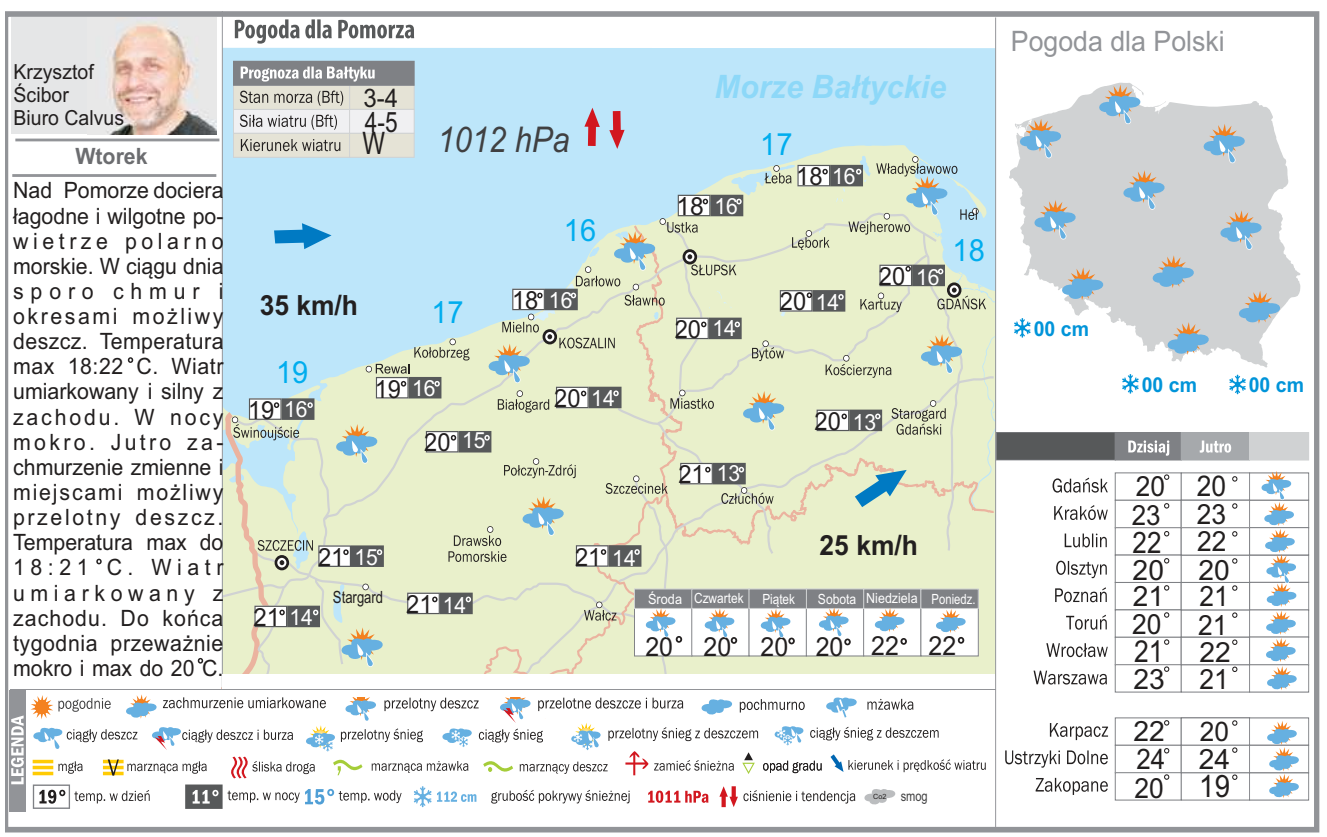

DROBNE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Różne

KUPIE spawarke, styki 510124729

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów telemagazyn.pl

eprasa.pl b252cbb809

PROGRAMOWO

G. 8:50

The Office PL

Ale Kino+ HD

Polska wersja kultowego „The Office" to komediowa jazda bez trzymanki, w której każdy odnajdzie okruch własnych zawodowych perypetii. Egocentryczny Michał Holc (w tej roli znakomity Piotr Polak) jest prezesem siedleckiej Kropliczanki. Pracownicy firmy muszą na co dzień znosić jego żarty, przytyki i niepoprawne komentarze. Świat Michała wywraca się do góry nogami, kiedy wiceprezeską zostaje Patrycja (Vanessa Aleksander), zamożna wychowanka wielkomiejskich szkół biznesu. Ta jedna decyzja sprawia, że Holc musi działać.

G. 14:05

Splątane losy

TVP 1

Yasemin zgadza się na spotkanie z Münevver, ale dziewczyna stawia swojej babci jeden warunek. Z nieocenioną pomocą sąsiadek Leman finalnie godzi się z Ayfer. Deniz pnatomiast rzeprasza Pinar i wyznaje, że nie potrafi długo się na nią gniewać. Münevver tymczasem obwinia Suzan i Halila o utraconą szansę na odbudowę relacji z wnuczką. Z kolei więź między Yasemin i Burakiem staje się coraz silniejsza mimo działań Meltem.

G. 13:55

Kryminalni

TVN 7

Akcja „Kryminalnych" rozgrywa się współcześnie w Warszawie. Każdy odcinek serialu stanowi zamkniętą całość, w każdym policjanci pracują nad rozwiązaniem innej kryminalnej zagadki. Śledztwa, prowadzone przez komisarza Zawadę (Marek Włodarczyk), dotykają problemów, którymi emocjonuje się większość Polaków – brak poczucia bezpieczeństwa, obojętność otoczenia, bezkarność bandytów, bezradność pokrzywdzonych. Sprawy przedstawione w serialu są niemal wprost wyjęte z najnowszych akt śledczych i równie emocjonujące. W odcinku „Diamenty Cichego" komisarz Zawada wraz z kolegami zrobi absolutnie wszystko, by odnaleźć porwanego chłopca imieniem Krzyć. Tymczasem Cichy zaczyna Marka szantażować. Jeśli policjant nie spełni jego żądań, straci syna. Marek, by uratować Krzysia, musi złamać prawo...

G. 18:00

Pierwsza miłość

Polsat

Między Jolką a Tomkiem dochodzi do kłótni. Chłopak wpada w gniew, gdy odkrywa, że przez Jolkę portal plotkarski opublikował złośliwy artykuł o Kindze. Do We-Med trafiają goście weselni z objawami zatrucia. W tym chaosie Filip i Nikola zostają uwięzieni w windzie. Wadlewianie nie wierzą Róży i oskarżają ją o mszczenie się na Zenku. Na witrynie jej sklepu ktoś namalował wyjątkowo obraźliwy napis.

G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN

Marcelina ślęczy nad poprawkami Smolnego do tekstu o handlu dyplomami. Sandra podgląda jej pracę. Wieczorem, gdy Smolny czeka na żonę z uroczystą kolacją, Basia zostaje napadnięta i porwana! Agnieszka jest zła na mężai oznajmia mu, że sama założy fundację. Hebel postanawia osobiście zbadać sytuację w poprawczaku. Tam przyłapuje Tomka na handlu marihuaną! Weronika dzwoni do żony Grega i próbuje umówić się z nią na kawę, ale bezskutecznie. Lew nie wie, co się dzieje z Gregiem. Gdy Kalski w końcu przychodzi tłumaczy, że zatrzymały go ważne sprawy rodzinne. Tymczasem karetka przywozi pacjentkę Nalepy, Zoję – nieprzytomną i skatowaną.

G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Cihan nie jest w stanie zapanować nad swoją ciekawością i złością. Mężczyzna wypytuje Fadime na temat Meliha. Chce wiedzieć o nim absolutnie wszystko... Z kolei Hancer usiłuje opanować emocje, które targają Silą. Wpada na pomysł, by zabrać dziewczynę ze sobą do pracy, gdzie może mieć ją na oku. W tym czasie Cihan pragnie podstępem pozbawić Hancer jej posiadłości i szykuje się do działania. Plan Deryi działa i udaje jej się przejąć od Mukadder złote bransoletki.

G. 19:00

Policjantki i policjanci

TV 4

Porwanie 5-letniej Antosi sprzed sklepu oraz wyłudzenie okupu – taką sprawę zgłasza otrzymują policjanci. Patrol szósty udaje się do matki dziewczyni, która na ich widok wpada w rozpacz. Nie zgłosiła sprawy, ponieważ sprawca jej zabronił. Widziała pod sklepem podejrzany samochód dostawczy. Policjanci znajdują w nim misia dziewczynki, ale to dopiero początek... Syn Marka Igor obchodzi urodziny, a na przyjęciu ma pojawić się także Natalia z Jasiem. Czy to oznacza, że rodzina wreszcie wróci do siebie?

eprasa.pl b252cbb809

KRZYŻÓWKA NR 134

Poziomo:
3) określenie czegoś, co jest zachwycająco smaczne,
10) „grecka” rola Anthony’ego Quinna,
11) farbowane przez panie,
12) homary lub kraby,
14) ostry wiraż górskiej drogi,
15) gra podwórkowa podobna do palanta,
16) turecki tytuł sułtana oraz wysokich urzędników,
19) odmiana jabłoni o żółtawozielonych, soczystych owocach,
23) spis kontrolny towarów znajdujących się w sklepie,
27) roztwory koloidowe,
28) czcza paplanina, bajdurzenie,
29) stojak dla malarza,
30) praktyczna lub teoretyczna,
33) omega w greckim alfabecie,
37) stróż prawa na Dzikim Zachodzie,
38) mityczny myśliwy rozszarpany przez dzika,
39) kraj w Ameryce Południowej z Santiago,
40) duży nóż w kształcie sierpa,
41) dawny taniec rozpowszechniony we Francji w XVII w.

Pionowo:
1) odgłos z planszy szermierczej,
2) wiosenny kwiat, szafran,
3) auto z fabryki Volkswagena,
4) … Messi, argentyński piłkarz,
5) nielot podobny do strusia,
6) dobrze mieć własne,
7) przyprawa do kiełbas i mięs,
8) miasto satelickie Szczecina,
9) udziela gwarancji kredytu, poręczyciel,
13) „… Jowialski”, komedia Aleksandra Fredry,
17) stan procesu lub rozwoju zjawiska ,
18) wygodny strój sportowy,
20) kuzyn żyrafy ze Środkowej Afryki,
21) konkurencja w narciarstwie alpejskim,
22) kochała pana Sułka (w radiowym słuchowisku),
24) zajazd przy autostradzie,
25) śniedź na miedzi, patyna,
26) kraj w Afryce bez dostępu do morza,
30) ma bujny zarost pod nosem,
31) utwór o tematyce żałobnej,
32) komfortowe warunki życia,
34) alfabetyczny spis terminów,
35) imię autora powieści „Komu bije dzwon”,
36) wyrażenie bez sensu, bzdura.

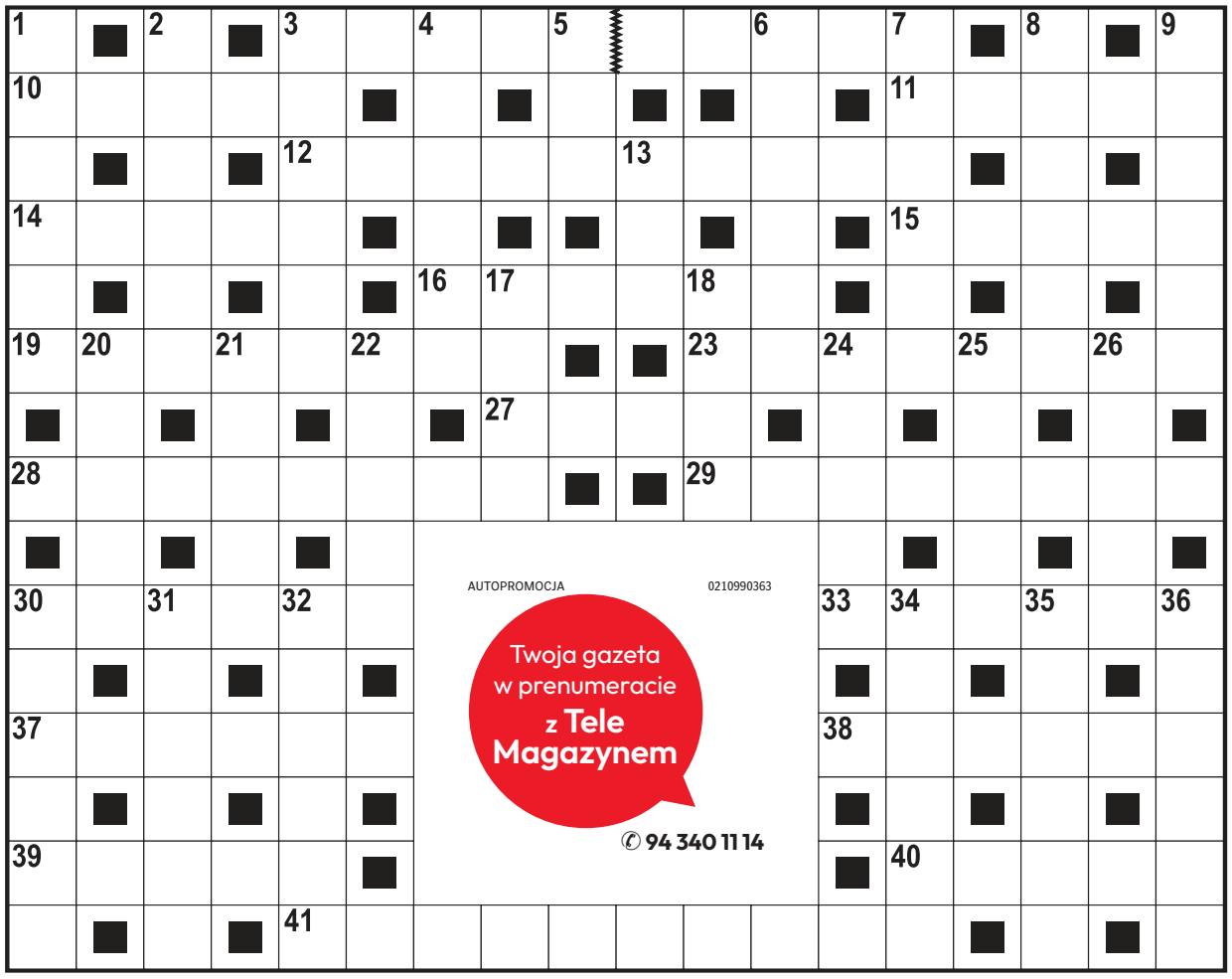

AUTOPROMOCJA 0210990363
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 94 340 11 14

ROZWIĄZANIE NR 133

B	I	O	G	R	A	F	■	D	■	M	U	S	Z	E	L	K	A
O	■	C	■	O	■	A	M	I	C	A	■	I	■	K	■	H	■
B	E	Z	C	Z	Y	N	■	U	■	R	E	Z	U	L	T	A	T
A	■	A	■	U	■	T	A	K	S	A	■	A	■	E	■	K	■
K	A	R	A	M	B	O	L	■	S	Z	K	L	A	R	N	I	A
■	M	■	K	■	■	M	A	Ł	A	M	I	■	P	■	A	■	T
K	A	P	C	I	E	■	I	■	W	■	P	R	A	C	Z	K	A
■	D	■	J	■	G	A	N	D	A	W	A	■	C	■	W	■	K
P	O	L	A	N	O							S	Z	N	A	P	S
L	■	I	■	■	N							Z	■	A	■	■	J
A	R	T	U	R	O							P	U	S	Z	K	A
S	■	E	■	■	L							A	■	T	■	U	■
T	E	R	M	O	S							R	O	R	A	T	Y
Y	■	A	■	■	E							A	■	Ó	■	E	■
K	A	T	Y	■	N	E	U	R	O	L	O	G	■	J	U	R	Y

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

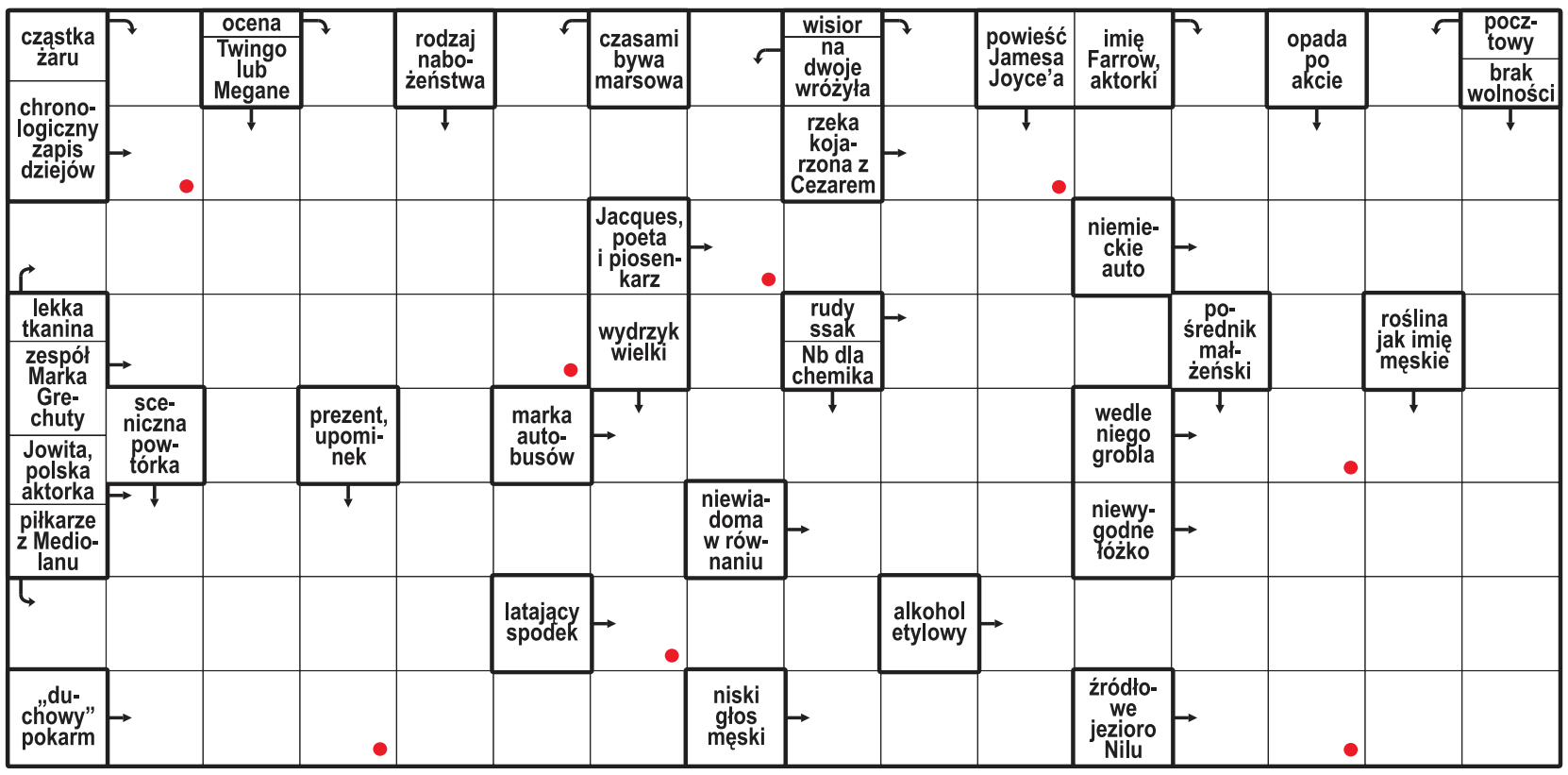

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: KUBATURA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Posłuchaj dziś swojej intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że miłe spotkanie poprawi Ci humor.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś wróży, że nietypowy pomysł wzbudzi duże uznanie.

Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by nie rezygnować z celu.

Byk (20.04 - 20.05)
Energia sprzyja nowym pomysłom. Horoskop dzienny radzi wykorzystać nadarzającą się okazję.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Tajemnicza sytuacja zacznie się wyjaśniać. Horoskop na dziś radzi nie zdradzać wszystkich planów.

Rak (22.06 - 22.07)
Horoskop dzienny na środę stanowczo radzi szukać równowagi między obowiązkami a odpoczynkiem.

Lew (23.07 - 22.08)
Drobny szczegół okaże się bardzo ważny. Horoskop dzienny sugeruje zaufać intuicji i nie bać się zmian.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś zapowiada, że ktoś to zauważy i doceni.

Waga (23.09 - 22.10)
Zadbaj dziś o siebie i bliskich. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że szczera rozmowa przyniesie ulgę.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Czeka Cię inspirująca rozmowa. Horoskop na dziś radzi słuchać uważnie, bo może ona wiele zmienić.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie przyspieszać wydarzeń.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Postaw na odwagę. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że szybka decyzja otworzy Ci drzwi do ciekawej szansy.

eprasa.pl b252cbb809

SIATKÓWKA

Już nieraz pokazywaliśmy, że potrafimy wygrywać z każdym

Artur Bogacki

Rozmowa z atakującym siatkarskiej reprezentacji Polski Bartłomiejem Bołądziem. Został wybrany najlepszym zawodnikiem Memoriału Wagnera w Krakowie.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Bartłomiej Bołądź był wyróżniającą się postacią naszej siatkarskiej drużyny podczas rozgrywanego w Krakowie Memoriału Wagnera

Spodziewaliście się, że uda się wygrać wszystkie trzy mecze Memoriału Wagnera? Nadal jesteście w ciężkim treningu, a taki turniej ma też być dla sztabu jeszcze szukaniem pewnych rozwiązań.

Ostatnio nawet fajnie trenowaliśmy. Wiadomo, że są te ciężkie treningi, mieliśmy obóz w Zakopanem. Myślę, że z meczu na mecz się rozkręcaliśmy. Były naprawdę fajne momenty, czasami też jakieś słabsze, ale to jest normalne. Wierzę w to, że forma będzie szła do góry jeszcze przed mistrzostwami Europy i szczyt będzie tam.

W trakcie samego turnieju wasza dyspozycja rosła. Na początek było 3:2 ze Słowenią, a ostatnie sety meczu z Francją wyglądały momentami jak „spacerek".

Czy spacerek? Nie wiem. Tak jak mówię, możemy być zadowoleni ze swojej gry, ale dążymy do tego, żeby było jeszcze lepiej.

Oprócz obciążeń ze zgrupowania doszły jeszcze kolejne, w dniu meczu mieliście zajęcia na siłowni. Mimo to były zwycięstwa.

Fajnie, że pokazaliśmy, że nawet gdy te nogi nie są aż tak świeże, to potrafimy wygrywać. Na pewno te trudniejsze momenty na mistrzostwach Europy przyjdą, gdy nogi będą troszkę cięższe i wtedy właśnie będziemy potrzebowali takich momentów jak na tym turnieju.

Jakie wnioski po Memoriale Wagnera można wyciągnąć? Pewnie można było niektóre rzeczy zrobić lepiej.

Zawsze można coś poprawić. To pokazuje, że nawet w tym cięższym treningu potrafimy wygrywać z najlepszymi. I to na pewno cieszy.

Cel na mistrzostw Europy to złoty medal?

Tak.

Kto będzie największym rywalem?

Teraz ciężko powiedzieć. Na pewno zawsze parę drużyn jest, jak właśnie Francja czy Słowenia (rywale Polski w Memoriale Wagnera, pokonali, odpowiednio, 3:2 i 3:1). Z nimi będzie trudno grać, ale my już nieraz pokazywaliśmy, że potrafimy wygrywać z każdym i tego musimy się trzymać.

Kontuzja Bartłomieja Lemańskiego, już na początku pierwszego meczu w Krakowie, która wykluczyła go z gry, wami wstrząsnęła?

Wiadomo, że nigdy nie jest fajnie, jak kolega doznaje urazu. To nic poważnego. Za parę dni wróci, myślę, że będzie gotowy do pełnego treningu.

Jak pan ocenia siebie w tym turnieju? Nabrał pan świeżości po tej przerwie i Lidze Narodów?

Na pewno granie pomaga, żeby forma szła do góry. Myślę też, że jeszcze w każdym elemencie stać mnie na lepszą grę. Do tego będę dążył, żeby się poprawić. ©℗

LEKKOATLETYKA

Szybciej od Natalii. Szybciej od rekordu. Jest niezła forma. Ale dlaczego tak późno?

Paweł Wiśniewski

Podczas 6. edycji mityngu lekkoatletycznego Memoriał Zbigniewa Ludwichowskiego, zaliczanego do cyklu „World Athletics Continental Tour – Bronze", Krystina Cimanouska pokonała nietypowy dystans 150 metrów (+1,0 m/s) w czasie 16,81 s, plasując się jednak na... drugim miejscu.

To najlepszy wynik w historii polskiej „królowej sportu". 1 września 2024 roku na tym obiekcie, na stadionie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Natalia Bukowiecka uzyskała 17,24 s. Tym razem najszybsza była mało znana Finka Nora Lindahl – 16,68 s. Akt nadania obywatelstwa przez prezydenta RP dla Białorusinki Krystiny Cimanouskiej został podpisany pod koniec czerwca 2022 roku.

W ostatnim starcie w sezonie 2026 mąż Natalii Bukowieckiej, Konrad Bukowiecki, pchnął kulę na odległość 21,04 m. Tym samym dopiero po raz drugi w tym roku uporał się z granicą 21 metrów na otwartym stadionie (wcześniej dokonał tego 31 maja w Białymstoku – 21,34 m).

Seria Bukowieckiego w Olsztynie: 20,79 m – 20,85 m – 21,04 m – 20,06 m – 20,20 m – 20,20 m.

W biegu na dystansie 110 metrów przez płotki (+2,3 m/s), Jakubowi Szymańskiemu zmierzono czas 13,21 s, czyli szybszy o 0,04 sekundy od rekordowych biegów Damiana Czykiera (Suwałki, 11 czerwca 2022 r.) i... Szymańskiego (Bydgoszcz, 28 czerw-ca 2024)!

Oczywiście wynik nie może zostać uznany za rekord Polski z powodu zbyt silnego wiatru (regulaminowy nie może przekraczać +2,0 m/s).

13,21 s Szymańskiego nie jest najlepszym czasem w historii polskiej lekkoatletyki – w 2010 roku w Moskwie Artur Noga uzyskał 13,20 s (+3,0 m/s).

Nadia goni Klaudię

W trakcie mityngu Grand Prix Brescia, zaliczanego z kolei do cyklu „World Athletics Continental Tour – Silver", Jamajczyk Rajindra Campbell wygrał konkurs kulomiotów. 22,59 m to nie tylko nieoficjalny rekord świata zawodników... leworęcznych, ale nowy rekord Jamajki i drugi w tym roku wynik na świecie (liderem wciąż pozostaje Włoch Leonardo Fabbri – 22,74 m).

Po raz ostatni amerykański kulomiot nie był w czołowej „dwójce" na koniec sezonu... 35 lat temu. W 1991 roku prym wiódł trzykrotny mistrz świata, Szwajcar Werner Günthör – 22,03 m, a reprezentujący ZSRR Wiaczesław Łycho uzyskał 20,77 m.

Na „GalAthletics Bellinzona" specjalizująca się w dłuższych dystansach Nadia Battocletti wygrała bieg na 1500 metrów – jej wynik 3:57,54 jest nowym rekordem Włoch.

Liderką europejskich tabel jest nasza Klaudia Kazimierska (3:55,59 i rekord Polski uzyskany podczas Memoriału Kamili Skolimowskiej w Chorzowie).

Polkę zobaczymy w tym sezonie na 1500 metrów nie tylko w finale „Diamentowej Ligi" w Brukseli (4-5 września), ale i w zawodach „World Athletics Ultimate Championship" (11-13 września) oraz w biegu na milę w bardzo dobrze obsadzonym mityngu „Athlos" w Londynie (18 września).

TENIS

Dramatyczne chwile „Nole" na kortach w Nowym Jorku. Czy to już koniec?

Paweł Wiśniewski

Słynny serbski tenisista - Novak Djoković po raz pierwszy w karierze przegrał premierowe spotkanie w wielkoszlemowym turnieju US Open (tegoroczna pula nagród: 108 000 000 dolarów).

Z nowojorskiej imprezy wyeliminował go Argentyńczyk włoskiego pochodzenia - Mariano Navone, który zwyciężył 7:6(5), 5:7, 4:6, 6:2, 6:1.

Dotychczas „Nole" - 24-krotny mistrz wielkoszlemowy w singlu, w 1. rundzie zmagań na kortach twardych kompleksu USTA Billie Jean King National Tennis Center we Flushing Meadows-Corona Park w nowojorskiej dzielnicy Queens, miał bilans 19-0. Poprzednio mecz otwarcia w turnieju tej rangi przegrał w Australian Open w 2006 roku.

Jednak w minioną niedzielę rozstawiony z „czwórką" czterokrotny mistrz US Open - jak napisała agencja Associated Press - „wyglądał na swoje 39 lat".

Podczas trwającego ponad cztery i pół godziny spotkania miał problemy z nogami, wymiotował, prosił o przerwę medyczną czy przyjmował leki.

Novak Djoković po raz pierwszy w karierze nie zagra co najmniej w 3. rundzie US Open...

FOT. ASSOCIATED RESS/EAST NEWS

- Plecy odmówiły posłuszeństwa, podobnie jak bark. Walczyłem z tym już od czwartego gema, ale nie chciałem się poddać - stwierdził Novak

eprasa.pl b252cbb809